

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 4 (962) 28 STYCZNIA 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Człowiek istota społeczna • Homoseksualizm w świetle obrad XV Synodu Generalnego PNKK • Pochodzenie i rozwój idei ofiary w Starym Testamencie • Z trudnych zagadnień społecznych • Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie • Historia optymistyczna czyli... Happy End.



MATKA BOSKA GROMNICZNA – malował Piotr Stachewicz (1858–1938)

CZŁOWIEK istota społeczna

„Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy” (Mt 7,12)

„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem, abyście i wy wzajemnie się miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (J 13, 34-35).

„Przypominaj im, aby zwierzchnościom i władzom poddani i posłuszni byli, gotowi do wszelkiego dobrego uczynku, aby o nikim złe nie mówili, nie byli kłótliwymi, ale ustepliwi, okazujący wszelką łagodność wszystkim ludziom” (Tyt 3, 1-2).

Tytuł artykułu zapożyczony z Arystotelesowskich dociekań nad naturą ludzką oznacza, że człowiek może być zrozumiany jedynie jako istota społeczna, formowana przez społeczne wpływy i sytuacje, ale i je formująca, gdyż jest z nimi nierozdzielnie związana. Człowiek nie jest samowystarczalny ani gdy chodzi o utrzymanie swojego życia, ani też gdy chodzi o rozwój jego myśli i moralności. Od najwcześniejszych lat człowiek jest otoczony wieloma instytucjami, za pośrednictwem których społeczeństwo przekazuje mu normy życia społecznego. Wśród tych instytucji ogromną rolę odgrywa Kościół chrześcijański, który głosi chrześcijańską naukę społeczną.

Chrześcijańska myśl społeczna nie jest nowa. Została ona objawiona nam w różnych scenach, opowieściach, pouczeniach, nakazach itp. Nowego Testamentu. Podstawą całej nauki chrześcijańskiej, zawartej w Piśmie św. Nowego Testamentu, jest Miłość. Na niej również Chrystus oparł istotę chrześcijańskiego życia społecznego, gdyż bardzo wyraźnie powiedział: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali jak Ja was umiłowalem, abyście i wy wzajemnie się miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (J 13, 34-35). W innym zaś miejscu Pisma św. Nowego Testamentu czytamy drugą, bardzo ogólną zasadę dobrego postępowania społecznego: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy” (Mt 7, 12).

Św. Paweł w swych listach często nawiązuje do pewnych znanych mu teorii i faktów społecznych oraz nadaje im nowy chrześcijański sens. Św. Paweł uczy, że wiary i zbawienia nie należy ograniczać do intymnego grona dwóch partnerów, Boga i człowieka, ale podkreśla społeczny charakter chrześcijaństwa. „Goraco bowiem pragnę was zobaczyć, aby wam uzyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest, abyśmy się u was nawzajem pokrzepili wspólną wiarą, waszą i moją” (Rz 1, 11-12).

W liście do Tytusa św. Paweł nakazuje mu, aby przypominał tym, którzy uwierzyli w Chrystusa, że obowiązuje ich teraz nowa chrześcijańska doktryna społeczna. „Przypominaj im, aby zwierzchnościom i władzom poddani i posłuszni byli, gotowi do wszelkiego dobrego uczynku, aby o nikim złe nie mówili, nie byli kłótliwymi, ale ustepliwi, okazujący wszelką łagodność



wszystkim ludziom” (Tyt 3, 1-2). Natomiast w Liście do Rzymian św. Paweł nakazuje chrześcijanom, aby nie tylko wobec siebie byli dobrzy, ale również wobec wszystkich ludzi. „Nikomusiem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rz 12, 17-18). Podobnie św. Paweł pisze w Liście do Hebrajczyków: „Dążcie do pokoju ze wszystkimi” (Hbr 12, 14). Św. Paweł kreślił w tych tekstach prawdziwie chrześcijańską postawę społeczną. Nakazuje chrześcijanom, aby wszystkim czynili dobrze i żyli ze wszystkimi ludźmi w pokoju. Zasady społeczne św. Pawła źródło swoje mają w nauce Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miłował w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was przesładują” (Mt 5, 43-44).

Dla chrześcijan nie ma na ziemi wielu sposobów kochania Boga, jest tylko jeden: miłość bliźniego. „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20). Chrześcijanie powinni pamiętać o tych słowach zwłaszcza dziś, kiedy wśród ludzi zakorzeniło się zło, zaktamianie, nieszczerłość, tak wyjątkowo kontrastujące z chrześcijańską zasadą miłości bliźniego. Dlatego troską nas wszystkich powinno stać się kształtowanie postawy otwartej i przychylniej wobec drugiego człowieka. Codziennie spotykamy się z innymi ludźmi, więc starajmy się przyjmować ich życzliwie, wsłuchujmy się w ich słowa, chciejmy ich zrozumieć, bądźmy wrażliwi na ich potrzeby, a wówczas urealnimy podstawową chrześcijańską normę życia społecznego — miłość bliźniego.

Chrześcijańskie nie może rozwijać w sobie wiary, nie rozwijając jednocześnie życia społecznego, gdyż nie można spotykać się z Chrystusem odwracając się od bliźnich, którzy potrzebują pomocy. Naszą chrześcijańską miłość powinniśmy zwracać nie tylko do pojedynczego człowieka, ale także służyć całej ludzkiej społeczności. A wówczas będziemy mogli powiedzieć: „Ojciec nasz, który jesteś w niebie, przyjdź Królestwo Twoje”.

MAREK AMBROŹY

Kiedyż, o Panie!...

Kiedyż, o Panie, tego świata dzieci
Wzniosą radośnie do góry ramiona,
Patrząc, jak miłość w ludzkich sercach świeci,
Słyszac, jak boleść gdzieś w przepaściach kona?

Kiedyż, o Boże, wzniosły hymn wesela
Wzbije się w niebo, kędy moc Twa włada.
By głosić dobro, co byt rozaniela,
By głosić tryumf nad złem, co przepada?

(...)

Kiedyż, o Boże, tego świata syny
Złączą się spolem w jeden uścisk bratni
I jak wśród wielkiej, zbratanej rodziny
Będą pierwszymi ci, co są ostatni?

Kiedyż, o kiedyż, wiekuisty Panie,
Ludy złączone pod błękitem nieba
Przy jednym stole będą jeść śniadanie,
Dzieląc się w zgodzie każdą kromką chleba?...

(ANONIM z lat 1939—1944, *Pielgrzym*)

HOMOSEKSUALIZM

w świetle obrad XV Synodu Generalnego PNKK (3)

Polski Narodowy Katolicki Kościół w USA, Kanadzie i Brazylii nigdy dotąd, od początków swojego istnienia, nie zajmował się na forum publicznym moralnym problemem homoseksualizmu. Konieczność zainteresowania się tą problematyką zaistniała w ostatnich latach w związku z dyskusją na temat zerwania interkomunii sakramentalnej z Protestantckim Kościołem Episkopalnym (w USA) i Kościołem Anglikańskim Kanady, między innymi właśnie z powodu ich zbyt liberalnego stosunku do homoseksualizmu. Według sprawozdania Konwencji Generalnej z roku 1976, Kościół Episkopalny w USA uznał, że homoseksualiści „mają pełne i równe prawo, tak samo jak inne osoby, do miłości, uznania oraz duszpasterskiej troski i opieki Kościoła”. Z takim stwierdzeniem można by się w pełni zgodzić, gdyby nie nastąpiły po nim dalsze akty, trudniejsze do przyjęcia. Kościół Episkopalny otworzył także homoseksualistom bramy do kapłaństwa, a co więcej, jeden z biskupów — Paweł Moore — wysławił na kapłankę powszechnie znaną lesbijkę. Prócz tego ostatnimi czasy na Zachodzie, a także w Stanach Zjednoczonych, daje się wyraźnie zauważyć otwarte przyznawanie się do homoseksualizmu, jawne występowanie homoseksualistów, którzy mają nawet swoje świątynie i zbierają się w nich na nabożeństwa, odprawiane przez tolerujących ich duszpasterzy. Ich teologia (gay theology) zaczyna propagować następujące hasła: „Bóg kocha każdego, także homoseksualistę; Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje; On stworzył homoseksualistów; A więc homoseksualizm jest „darem Bożym”; za rzecz dobrą; Bóg pragnie, abym uczęszczał do kościoła dla homoseksualistów”.

Celem tych haseł jest dążenie do zmiany w mentalności człowieka współczesnego, zwłaszcza człowieka wierzącego, jego tradycyjnych poglądów na temat homoseksualizmu, poglądów oparty na tekstach Pisma św. Starego i Nowego Testamentu. Jak wiadomo — Pismo św. nie było przychylnie homoseksualizmowi i uważało, że homoseksualizm burzy naturalny porządek stworzenia. W Księdze Kapłańskiej czytamy: „*Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą. To jest obrzydliwość!*” (18, 22); „*Ktokolwiek obcuje cielesnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią!*” (20, 13). W Nowym Testamencie apostoł Paweł pisze, że sam Bóg wydał tych, którzy popadli w bałwochwalstwo, na pastwę beczeszczących ich namiętności: „*mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też mężczyźni, porzuciwszy normalne współ-*

życie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zbroczenie!” (Rz 1, 26-27).

Homoseksualiści zmiierzają do tego, żeby społeczeństwo zaakceptowało ich styl życia, a Kościół zmienić dotychczasową interpretację Pisma św. i swoją tradycję, przestąpiła — według nich — teologię.

Mając to wszystko na uwadze, Polski Narodowy Katolicki Kościół postanowił ustosunkować się do problemu homoseksualizmu i określić swoje do niego stanowisko. W tym celu został przygotowany przez ks. Leonarda Kosińskiego, proboszcza parafii w Mc Keesport (Pensylwania) referat na temat homoseksualizmu, następnie przedyskutowany i zaakceptowany w większym gronie księży na konferencji w kwietniu 1978 r., a wnioski przedłożono synodowi do zatwierdzenia. W referacie, oprócz przypomnienia tekstów Pisma św. dotyczących zachowań homoseksualnych, znajdują się m.in. stwierdzenia następujące: „PNKK powinien zrozumieć, że homoseksualiści są częścią Kościoła, gdyż oni, podobnie jak heteroseksualiści, potrzebują i poszukują przebaczenia i pomocy Bożej. Nasze zadanie polega na zrozumieniu problemu homoseksualizmu i na otwarciu drzwi kościoła dla pokutujących homoseksualistów, podobnie jak to czynimy dla tych, którzy się czują winni cudzołóstwa lub nierządu... Kościół jest szpitalem dla grzeszników, a nie ekskluzywnym klubem dla sprawiedliwych. Musimy zaoferować nadzieję dla wszystkich, nadzieję duchowego odrodzenia i uzdrowienia”.

Powyższa propozycja jest niewątpliwie poważnym krokiem naprzód w rozumieniu homoseksualistów oraz próbą nowoczesnego, humanitarnego i chrześcijańskiego stosunku do nich. Jednakże autor artykułu wyraźnie zaznacza, że homoseksualizm jest odchyleniem od normy i wykroczeniem przeciwko naturalnemu porządkowi stworzenia. Dlatego Kościół nie może uznać homoseksualizmu jako naturalnego stylu życia, lecz w nauce swojej winien się trzymać rozsądnie interpretowanej nauki zawartej w Objawieniu Bożym. W oparciu o Pismo św. oraz swoją, dwa tysiące lat trwającą, Tradycję i wiecznie trwającą obecność Boga w Kościele, można zająć tylko następujące stanowisko:

1. Trwanie w niegodziwym, homoseksualnym związku jest stanem grzesznym, niezgodnym z naturalnym porządkiem rzeczy, ustanowionym przez Boga.
2. Nie można przyjąć założeń, że homoseksualny styl życia jest dozwolony dla chrześcijan.
3. Nie należy udzielać święceń kapłańskich jawnym i praktykującym homoseksualistom.

Stanowisko, wyrażone w pracy ks. Leonarda Kosińskiego na temat homoseksualizmu, po przestudiowaniu pracy przez delegatów na XV Synod Generalny PNKK zostało przyjęte.

KS. E. BAŁAKIER



O CZYM SIĘ MÓWI

URNA Z SERCEM TADEUSZA KOŚCIUSZKI POWRÓCI NA ZAMEK KRÓLEWSKI

Do historycznych sal Zamku Królewskiego w Warszawie powrócą w komplecie wszystkie zachowane i uratowane z pożogi drugiej wojny światowej dzieła sztuki i zabytkowe przedmioty.

Zapadła decyzja, że na Zamku Warszawskim, gdzie nowoczesne urządzenia klimatyzacyjne stwarzają znakomite warunki ekspozycji cennych dzieł sztuki, urządzona będzie narodowa galeria obrazów Jana Matejki, ukazująca główne wydarzenia historycznych dziejów Polski.

Ze szczególną troską przygotowuje się salę, w której spocznie urna z sercem Tadeusza Kościuszki. Przewiduje się, że w dniu otwarcia sal zamkowych dla społeczeństwa, na 35-lecie Polski Ludowej, urna z sercem Tadeusza Kościuszki — umieszczona obecnie w Pałacu na Wodzie w Warszawskich Łazienkach — powróci na Zamek.

DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI

W grudniu ub.r. otwarto w Muzeum Narodowym w Warszawie niezwykle interesującą wystawę pn. „Droga do niepodległości”. Wystawa miała na celu przedstawienie dziejów Polski z lat od ostatniego rozbioru do odzyskania niepodległości w 1918 r. — widzianych oczami współczesnych im plastyków.

Na wystawie zgromadzono ok. 250 prac z zakresu malarstwa, grafiki i rysunku, a także numizmatykę z tego okresu.

Otwierając wystawę, dyrektor Muzeum Narodowego prof. Stanisław Lorentz powiedział m.in.: „Idea niepodległości kształtowała polską romantyczną muzykę Chopina, malarstwo Matejki, dramaty Wyspiańskiego. Polska sztuka czasów niewoli była sztuką głęboko zaangażowaną. Niezłomna wola życia narodu, wiara w odzyskanie niepodległości sprawiły, że Polska — nie będąc już państwem — pozostawała duchowym partnerem innych narodów”.

W SŁUŻBIE CELOM RELIGIJNYM, SPOŁECZNYM I POLONIJNYM

W ostatnim okresie Czytelnicy „Rodziny” mogli przeczytać sporo informacji o życiu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Kanadzie, świadczących o jego ciągłym rozwoju i skutecznej pracy duszpasterskiej wśród licznych rzesz kanadyjskiej Polonii. A oto kolejny krótki serwis informacyjny z życia naszego Kościoła w „krajach klonowego liścia”.

PARAFIA KATEDRALNA W TORONTO

Parafia katedralna pw. św. Jana Chrzciciela w Toronto jest matką wszystkich parafii diecezji kanadyjskiej PNKK nie tylko przez fakt erygowania tu diecezji i biskupstwa przed ponad dziesięć laty, ale także dlatego, że tutaj rzeczywistość skupia się religijne, społeczne i polonijne życie PNKK w Kanadzie.



Biskup Józef Niemiński —
ordynariusz diecezji kanadyjskiej

oprócz tradycyjnych nabożeństw, takich jak majowe, czerwcowe czy październikowe, odprawiane są tutaj nabożeństwa szczególne, jak np. w intencji wszystkich ojców parafii — z okazji uroczystości św. Józefa w dniu 19 marca itp. Wierni chętnie korzystają z indywidualnego poradnictwa duszpasterzy. Miła, życzliwa i ekumeniczna atmosfera parafii przyciąga sporą liczbę osób spoza Polonii torontońskiej.

Życie społeczne. Parafianie spotykają się nie tylko w czasie nabożeństw w kościele, ale wielu z nich często bywa w sali parafialnej w ciągu tygodnia, by brać żywy udział w życiu społecznym parafii. Szczególną uwagę zwraca się na pomoc ludziom starszym, chorym i samotnym. We wrześniu ub.r. parafia katedralna zebrała pokazną kwotę pieniężną na Dom Starców Polskiej Narodowej „Spójni”. Wielką rolę społeczną i wychowawczą spełnia chór katedralny, skupiający nie tylko młodych, lecz także osoby starsze. Członkowie parafii są ofiarni, chętnie dokonują dobrowolnych wpłat na cele kościelne i charytatywne-społeczne. Wielu z nich jest członkami Kasy Parafialnej, która przychodzi z pomocą ludziom w szczególnie trudnych sytuacjach życiowych. W realizacji zadań społecznych parafii przodującą rolę odgrywa Komitet Parafialny.

Życie polonijne. Polskość parafii to nie tylko nabożeństwa i kazania w języku polskim. Przy katedrze torontońskiej działa od wielu lat Szkoła Języka Polskiego. Inauguracja nowego roku szkolnego w tej zasłużonej placówce polonijnej odbyła się 23 września ub.r. Nowe zastępy młodzieży pogłębiają znajomość języka swych ojców i przodków. W katedralnej parafii św. Jana Chrzciciela w Toronto organizuje się w ciągu roku wiele imprez polonijnych, wygłasza odczyty, wyświetla filmy o Polsce, gości się wiele osobistości z Polski itp. Ostatnio, w dniach 13—14 października, niemal wszyscy parafianie obejrzeni występy słynnego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” z Polski.

Jak już niejednokrotnie wspominaliśmy, te wspaniałe osiągnięcia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Kanadzie są główną zasługą biskupa Józefa Niemińskiego i pracujących pod jego kierownictwem kapłanów.

Parafia katedralna wydaje regularnie „Biuletyn Katedralny”, który jest wspaniałym łącznikiem między duszpasterzami a wiernymi, dociera do każdej polskiej rodziny w Toronto, a także do coraz liczniejszych przyjaciół Kościoła.

Obecnie parafia przygotowuje się do Bożego Narodzenia, które tutaj obchodzone jest niezwykle uroczysto. „Oplatek parafialny” przy

wspólnym stole w sali parafialnej znów zgromadzi wszystkich rodaków, a śpiew polskich kolęd rozlegać się będzie daleko poza mury świątyni.

NOWA POLSKA PARAFIA W SCARBOROUGH

Kościół ustawicznie się rozwija i, mimo licznych trudności, wciąż na ziemi kanadyjskiej powstają nowe polskie parafie. Bp Józef Niemiński erygował niedawno nową parafię pw. św. Judy-Tadeusza Apostoła w wschodniej dzielnicy Toronto — Scarborough. Proboszczem parafii od 1 września 1978 r. jest ks. Jerzy Urbański. Ucieszyli się wszyscy Polacy ze Scarborough i okolicy, gdyż odtąd regularnie w każdą niedzielę będą mogli uczestniczyć we Mszy św., odprawianej w języku polskim i wysłuchać kazania w tymże języku. Za erygowanie parafii wdzięczni są biskupowi Niemińskiemu szczególnie rodacy starszego pokolenia, którzy niezbyt dobrze opanowali język angielski i dla których posługa polskiego kapłana jest niezbędna. Młodzieży przez styczność z polskim kapłanem zyskują możliwość bliższego poznania kraju swych przodków, jego języka, historii i kultury.

Realizację swych zadań duszpasterskich i polonijnych ks. proboszcz Urbański rozpoczął od wydawania cotygodniowego „Biuletynu Niedzielnego Parafii pw. św. Judy-Tadeusza Apostoła w Scarborough” w języku polskim. Każdego tygodnia członkowie i przyjaciele nowej parafii dowiadują się z biuletynu o zasadach i nauce Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, znajdują tu także krótkie myśli z niedzielnej homilii oraz aktualne ogłoszenia parafialne. Przytoczmy „Słowo duszpasterza” z numeru 1 wspomnianego „Biuletynu”:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tym staropolskim i chrześcijańskim pozdrowieniem witamy wszystkich, którzy się spotykają z nami w nowej polskiej parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w dzielnicy Scarborough. Witamy serdecznie i zapraszamy na niedzielną Mszę św. Zapraszamy do czynnego uczestnictwa w życiu religijnym, liturgicznym i kulturalnym parafii św. Judy-Tadeusza Apostoła.

Jesteśmy wszyscy pochodzenia polskiego i stanowimy Polonię zamieszkałą w tej części Toronto. Chcemy w języku polskim wspólnie się modlić, śpiewać Bogu chwale, krzewić w sercach naszych wiarę w Jezusa i miłość oraz wzajemną życzliwość do wszystkich ludzi, a zwłaszcza do Polaków w Scarborough. Chcemy zachować tradycję, język i kulturę naszej grupy etnicznej w Kanadzie. Mamy postawę otwartą i ekumeniczną. Szanujemy każdego człowieka, jego światopogląd i wyznanie. Jesteśmy Kościołem, który wypełnia Ewangelię Chrystusa według tradycji i języka naszych Ojców.

Stanowimy nową, misyjną parafię PNKK w Toronto, parafię, która jest częścią Kościoła Katolickiego i Apostolskiego, nawiązującego do Kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa. Mamy Sukcesję Apostolską i uważnie i godziwie spełniamy sakramenty święte. Nie podlegamy jurysdykcji papieskiej. W naszym kościele liturgia odprawiana jest po polsku. Przed każdą Mszą św. odbywamy wspólnie spowiedź świętą czyli sakrament pokuty, a we Mszy św. przystępujemy do Komunii św.

Kościół św. Judy-Tadeusza Ap. jest niewielki. Budynek kościelny, uznany jako zabytek, udostępniony został polskiej społeczności przez Kanadyjczyków, którzy obok wybudowali nowy, duży kościół.

Patronem naszej parafii jest św. Juda-Tadeusz Apostoł, którego uroczystość obchodzimy 28 października. Sw. Juda-Tadeusz albo Iebeusz — zwany w Ewangeliach św. Mateusza tylko Tadeuszem, a w Ewangeliach św. Łukasza — Judą Jakubowym — był synem Alfeusza i Marii, bratem Jakuba Młodszego, bliskim krewnym Chrystusa, jednym z „braci Pana”. Jest autorem jednego z listów katolickich. Nauczał w Mezopotamii i Persji, gdzie poniósł śmierć męczenniczą.

Parafia św. Judy-Tadeusza chce być wspólnotą religijną, w której wszyscy parafianie tworzą lud Boży, wspólnie troszczą się o swój kościół, wspólnie kierują sprawami gospodarczo-administracyjnymi, wspólnie wybierają Komitet Parafialny, który wraz z księdzem proboszczem kieruje parafią. Przy parafii chcemy utworzyć Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, chór kościelny, Szkołę Chrześcijańskiego Życia dla dzieci i młodzieży oraz Szkołę Języka Polskiego. Chcemy organizować polskie spotkania, odczyty, zabawy i rozrywki. Cele piękne — godne poparcia (...).

Pragniemy, by wszyscy Polacy poznali nasz Kościół i zbliżyli się doń. Chcemy Prawdą, Pracą i Walką głosić Ewangelię Chrystusa wszystkim ludziom dobrej woli polskiego pochodzenia zamieszkałym na kanadyjskiej ziemi. Chcemy służyć Polonii Scarborough i okolic w sprawach wiary, tradycji, języka i kultury naszych Ojców”.

Kościółowi w Kanadzie życzymy dalszego pomyślnego rozwoju, a jego Duszpasterzom i Wiernym błogosławieństwa Bożego i wiele radości, płynącej z wierności Ewangelii i polskim tradycjom narodowym.

BRONISŁAW KRUSZELNICKI



nauczaniu o Mszy św. często podkreślamy, że o jej istocie stanowi ofiara, jaka dokonuje się na ołtarzach naszych świątyń. Wiemy o tym z nauki Nowego Testamentu i Tradycji apostołskiej, ale nauka ta nie będzie dla nas w pełni zrozumiała, gdy nie sięgniemy w tej sprawie do Starego Testamentu.

Rzecz znamienita, język hebrajski nie zna określenia „ofiara”, posługuje się jedynie wyrazami zastępczymi, które są zbliżone do naszego pojęcia „ofiary”. Również i Stary Testament nie używa tego pojęcia i nie tłumaczy jego znaczenia, chociaż skądinąd tak często i dużo mówi o różnorodnych ofiarach. I tak ofiary Starego Testamentu dzielą się na obowiązkowe i dobrowolne, ze zwierząt i płodów rolnych, całopalne, czyli spalane na ołtarzu w całości, dziękczynne, prześlągalne itd.

Nie jest łatwo mówić o ofiarach Starego Testamentu, ponieważ praktyka ofiarnicza pierwszych Izralitów była bardzo skomplikowana. Trudność ujęcia i przedstawienia w kilku zdaniach tej praktyki leży w tym, że nie przyświecała jej jednolita idea przewodnia. Tłumaczy się to tym, że praktyka



Noe z ocalałą rodziną składa Bogu ofiarę dziękczynną

Pochodzenie i rozwój idei ofiary w Starym Testamencie

składania ofiar przez Izraelitów wyrosła z różnych zwyczajów kultowych i wielorakich wyobrażeń religijnych, które z czasem poddane zostały selekcji i prawnie usankcjonowane.

Zapytać zatem należy o pochodzenie ofiar, o których mówi nam najstarsza tradycja starotestamentowa. Nasze rozważania rozpocznijmy od następującego przykładu: „Noe zbudował ołtarz dla Jahwe i wziąwszy ze wszystkich zwierząt czystych i z ptaków czystych złożył je w ofierze całopalnej na tym ołtarzu. Gdy Jahwe poczuł miłą woń, rzekł do siebie: Nie będę już więcej zlorzeczyl ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości. Przeto już nigdy nie zglądę wszystkiego, co żyje, jak to uczynilem; będą one zatem istniały, jak długo trwać będzie ziemia, siew i żniwo, mróz i upał, lato i zima, dzień i noc” (Rdz 8,20-22).

W przytoczonej wyżej wypowiedzi znajdujemy opis sceny, kiedy to Noe składał po potopie ofiarę Bogu. Ofiarę tę składał ze zwierząt, które nadawały się do tego celu jako czyste pod względem rytualnym i kultowym. Zwierzęta te zostały spalane na ołtarzu jako dar ofiary. Ofiara została nie tylko przyjęta przez Jahwe — Boga, ale osiągnęła również założony cel, tzn. sprawiła „przyjemność” Bogu miłą wonią, która niejako wymusiła na Nim przyrzeczenie, że nie będzie już karał ziemi i jej mieszkańców.

Znamy tę historię z nauki o dziejach starotestamentowych. Ale czy zastanawialiśmy się nad tym, kim był Noe? Nie był on Semitą ani Izraelitą, ponieważ naród izraelski zaczął się tworzyć znacznie później. O czym świadczy przytoczona

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (317)

G

czyną nędzy wielkich mas ludności jest własność prywatna w ogóle i rozdrobnione rolnictwo w szczególności. Jednym ze środków naprawy i rozwiązania kryzysu gospodarczego i społecznego jest szybkie zaprowadzenie kolektywizmu agrarnego. W tych sprawach gospodarczych i społecznych, z wypukleniem swoich poglądów, napisał list otwarty do ówczesnego papieża Leona XIII pt. *La condition des ouvriers. Lettre ouverte au pape Léon XIII* (1893), czyli *Położenie robotników. List otwarty do pap. Leona XIII*; nadto m.in. napisał jeszcze: *Progress and Poverty* (1879), która to książka była tłumaczona na wiele języków, również na j. polski (1885), czyli *Postęp i niedza*.

Georgiewicz Bartłomiej — (ur. r.?, zm. 1560 w Rzymie) — był z pochodzenia Serbem albo Węgrem, który w czasie zwiedzania Ziemi św. został uprowadzony przez Turków i był przez nich przez 14 lat więziony. W czasie jednak swojej niewoli poznał zwyczaje i obyczaje tureckie a w wyniku po opuszczeniu Turcji napisał dzieło, które przetłumaczone zostało na kilka języków, również na j. polski, mianowicie: *Epitomen de Turcorum ritu, moribus et caeremoniis* (Paryż 1545), czyli *O zwyczajach i obyczajach tureckich*; oraz *Disputatio de fide christiana* (Wiedeń 1547), czyli *Dysputa o wierze chrześcijańskiej*.

Gerdil Jacek Zygmunt — (ur. 1718, zm. 1802) — włoski kardynał, teolog i filozof. Napisał m.in. *Anti-Emil*, czyli *Przeciw Emilowi* (przeciw Emilowi — J.J. Rousseau); *Principes metaphysiques de la morale chrétienne*, czyli *Podstawy metafizyczne moralności chrześcijańskiej*; *Diss della esistenza di Dio e della immortalità della natura intelligente*, czyli *Dysertacja o istnieniu Boga i niematerialności jego rozumnej natury*; *L'immaterialité de l'âme*, czyli *O niematerialności duszy*.

Germanos Łukasz Pantalejmon — (ur. 1872 we wschodn. Tracji, zm. 1951 w Łodynie) — to wprawdzie kapłan a potem

prawosławny biskup metropolita Seleucji, następnie arcybiskup i egzarcha Thiatiry, był też zarazem pierwszym grecko-prawosławnym hierarchą teologiem, który nie tylko bardzo swoim czynnym zaangażowaniem przyczynił się do „uwspółcześnienia” greckiej ortodoksji i jej upowszechniania w Europie i w Ameryce, jak również uprzyjaźnił stosunki z Kościołem anglikańskim, ale walczył przyczynił się też do pogłębienia a zarazem i poszerzenia ruchu ekumenicznego. Jest też autorem szeregu prac teologicznych, pisanych albo w j. greckim, niemieckim, lub też w j. angielskim, np. *Hippolyt's philosophische Anschauungen*, czyli *Filozoficzne poglądy Hippolita*; za jego pozwoleniem ukazały się w przekładach na inne języki m.in. następujące pozycje: *An Orthodox Catechism* (również w j. francuskim i niemieckim), czyli *Katechizm prawosławny*; *The History of the Greek Orthodox Church*, czyli *Historia greckiego prawosławnego Kościoła*.

Gerson Jan — (ur. 1363, zm. 1429; właściwe nazwisko Jean Charlier) — to słynny w średniowieczu francuski teolog i filozof. M.in. propagował, zwłaszcza na soborze w Konstancji idee — koncyliaryzmu czyli poglądu o wyższości soboru nad papieżem i o konieczności umniejszenia absolutyzmu papieskiego w stosunku do kościołów narodowych, dla których żądał większej samodzielności. Jest autorem szeregu prac. M.in. napisał *Concordia metaphysicæ cum logica*, czyli *O zgodności metafizyki z logiką*; *Theologia mystica*, czyli *Teologia mistyczna*.

Gerszom ben Jehuda — (ur. ok. 960, zm. 1040 w Moguncji) — to znany rabin, żydowski teolog. Był autorem wielu komentarzy do — Talmudu. Zorganizował też w Wormacji zjazd Żydów, na którym to zjeździe, synodzie, dowodził konieczności zachowania przez Żydów — monogamii, czyli jednożeństwa i zabronił im praktykowania — poligamii czyli wielożeństwa.

Gerwaise Armand Franciszek — (ur. 1660 w Paryżu, zm.

wyżej scena z życia Noego? Świadczy mianowicie o tym, że pierwsi Izraelici przyjęli praktykę ofiarniczą i potrzebę składania ofiar od innych narodów. W sercu ludzkim tkwi wrodzona potrzeba składania bóstwu ofiar z tego, co człowiek posiada i uważa za własne. Wskazuje na to również historia Kaina i Abła, którzy też składali Bogu ofiary (Rdz 4,3nn). Badania historyczne wykazały, że instytucja składania ofiar bóstwom była powszechna.

Narody pogańskie składały ofiary licznym i różnorodnym bóstwom, Izraelici natomiast składali te same ofiary Jahwe, czyli Jedynemu Bogu. I to wyróżnia naród wybrany od innych ludów i narodów. Był to oczywiście olbrzymi postęp w rozwoju religijnym i Objawieniu Bożym, którego odbiorcą i równocześnie świadkiem przez długie wieki miał być naród wybrany. Naród ten doskonalił potem naturalne poczucie potrzeby ofiar i sposób ich wykonywania. Rzecz zrozumiała, że to wszystko działo się przy wydatnej pomocy Bożej.

Istotną rolę w kształtowaniu się pojęcia ofiary w Starym Testamencie odegrało przekonanie, że można wpłynąć na wolę bóstw przy pomocy darów. Ślady tego przekonania znajdujemy w Księdze Wyjścia: *„Nie powinniście pokazywać się przed obliczem Moim z próżnymi rękami”* (Wj 23,15). Również w codziennym życiu praktykowano obdarowywanie się podarunkami, a szczególnie gdy szło o posłuchanie u możnych i wpływowych osobistości. Innymi słowy, starożytny mieszkaniec Bliskiego Wschodu dawał, aby za to coś otrzymać. A otrzymać od Boga można było dużo...

Przed wszystkim należało ofiarami pozyskać łaskawość obrażonego Boga. Ale obraza ta nie była — stosownie do naszego rozumienia — naruszeniem porządku moralnego, lecz jedynie porządku kultowego. Takiego przestępstwa świadom był Dawid: *„Dawid zwrócił się do Jahwe: Bardzo zgrzeszyłem tym, czego dokonałem”* (2 Sm 24,10). Przestępstwo Dawida polegało na tym, że rozkazał policzyć lud. Dla tego król postanawia *„nabyć klepisko od Arawna, zbudować*

ołtarz dla Jahwe, aby powstrzymać zarazę grasującą wśród ludu” (tamże 24,21). Za naruszenie porządku moralnego nie składało się ofiary, można było jedynie prosić o przebaczenie. *„Jahwe dotknął dziecko, które urodziła Dawidowi żona Uriasza tak, iż ciężko zachorowało. Dawid błagał Boga za chłopcem i zachowywał surowy post, a wróciwszy do siebie, całą noc leżał na ziemi”* (2 Sm 12, 15n).

We wczesnym okresie rozwoju narodu izraelskiego ofiary składane były w różnych miejscach i czasie. Potem głównym ośrodkiem ofiarniczym stała się Jerozolima i zbudowana w niej świątynia Salomona. Kult został scentralizowany, co jeszcze nie oznaczało, że natychmiast zanikł i zupełnie wygasł kult lokalny. Ujednolicona została również forma ofiar przepisami kodeksu kapłańskiego, według którego należało dokonywać ofiar. Ale rozwój ten nie zmienił jeszcze charakteru ofiar, który ciągle tkwił na poziomie pierwotnym. Zadowolano się ofiarami materialnymi, nie troszcząc się o moralne zaangażowanie ofiarujących, czyli bez wewnętrznego przeobrażenia człowieka.

Stan ten zmienił się w pewnym stopniu na skutek działalności proroków, którzy ciągle podkreślali, że Jahwe domaga się zachowywania swych przykazań. *„Nie zważali bowiem na moje słowa, a moim prawem wzgardzili... Nie podobają Mi się wasze całopalenia, a wasze krwawe ofiary nie są Mi przyjemne”* (Jr 6,19n).

Dalszy postęp w rozumieniu ofiar dokonuje się w tzw. judaizmie, czyli po przesiedleniu babilońskim. Wtedy ofiary tracą swój właściwie pogański charakter, na miejsce którego wprowadza się postulat pełnienia woli Boga. *„Obrzydła ofiara występnych, tym bardziej złożona w złej myśli”* (Prz 21,27).

Radikalny postęp w rozumieniu ofiar dokonać się miał dopiero w Nowym Testamencie, do którego pomostem stał się dorobek judaizmu. Istniał bowiem wielki dystans między starotestamentowym a nowotestamentowym rozumieniem ofiary. Ale dystans ten był do pokonania, potrzeba było jedynie czasu, żeby umysł ludzki doszedł, przy pomocy Objawienia Bożego, do należytego zrozumienia sensu licznych ofiar w Starym Testamencie i jedynej ofiary w Nowym Testamencie.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (318)

1751) — to francuski wpraw karmelita, potem trapista, teolog. Napisał szereg książek. Do najważniejszych należą: *Vie de saint Cyprian* (1717), czyli *Życie św. Cypriana*; *Lettres... sur une dissertation touchant la validité des ordinations des Anglais* (1724), czyli *O rozprawie dotyczącej ważności święceń anglikańskich* (Anglikanów); *Vie de saint Paul* (1734), czyli *Życie św. Pawła*.

Gery Andrzej Wilhelm — (ur. 1727, zm. 1786) — ks. i zakonnik rzymskokat., Francuz, teolog. Napisał m.in. *Sermons sur l'Avent, sur Carême* (1788; 6 tomów), czyli *Kazania na Adwent, Wielki Post*; *Dissertations sur le véritable auteur de l'Imitation de Jésus Christ* (1758), czyli *Dociekania w sprawie prawdziwego autora „Naśladowania Jezusa Chrystusa”*.

Gess Wolfgang Fryderyk — (ur. 1819, zm. 1891) — to nazwisko niemieckiego bibliisty protestanckiego, prof. teologii w Getyndze, a od 1891 r. we Wrocławiu; w 1880 roku został również generalnym superintendentem prowincji polskiej. Jest też autorem kilku prac teologicznych. Napisał m.in.: *Die Inspiration der Helden der Bibel* (1892), czyli *Inspiracja bohaterów Biblii*; *Lehre von der Person Christi* (1856, 2 wyd. w 3 tomach), czyli *Nauka o osobie Chrystusa*.

Getsemani — (aram. gath semane = tłocznia oliwek) — to nazwa ogrodu leżącego u stóp Góry Oliwnej, w którym Żydzi wybudowali tłocznię czyli prasę oliwek do otrzymywania oliwy. W tym ogrodzie → Jezus Chrystus przeżywał ostatnie godziny wolności, modlił się ekstatycznie i został pojmany (por. Mt. XXVI, 36-56).

Geulinx Arnold — (ur. 1624, zm. 1669) — to filozof holenderski i jeden z głównych autorów tzw. okazjonalizmu, zrazu rzymskokatolik, później protestant. Opierając się o filozofię → Kartezjusza głosił, że ani ciało na duszę ani dusza na ciało nie mają i nie mogą mieć same z siebie bezpośred-

niego wpływu, jednak niektóre z dziejących się procesów stanowią okazje dla Boga do interwencji i ingerencji. Stąd też tylko dzięki Bogu dusza ma i może mieć kontakt ze światem cielesnym, i w ogóle, wszystko co się dzieje, ma swoją przyczynę w Bogu jako w przyczynie sprawczej. Również czyny ludzkie muszą być i są całkowicie uzależnione od woli Boga. Jest to więc swojego rodzaju determinizm, a może i fatalizm deistyczny. Geulinx jest autorem wielu prac, a wśród nich należy zwrócić uwagę przede wszystkim na jego *Ethica* (1675), czyli *Etykę*, wydaną już po jego śmierci.

Gfroerer August Fryderyk — (ur. 1803, zm. 1861) — to zrazu protestant potem rzymskokatolik (od 1853), profesor historii kościelnej. Napisał m.in. *Geschichte des Urchristentums* (1838; 3 tomy), czyli *Historia pierwotnego chrześcijaństwa*; *Allgemeine Kirchengeschichte* (1841-46; 4 tomy; dzieło niedokończzone), czyli *Powszechne dzieje Kościoła*; *Byzantinische Geschichten* (1872-74; 3 tomy), czyli *Dzieje bizantyńskie*; *Papst Gregorius VII und sein Zeitalter* (1859-67; tomów), czyli *Pap. Grzegorz VII i jego czasy*.

Giaur — (tur. giawr, giawr = niewierny) — to pogardliwe miano, przezwisko, jakim muzułmanie nazywają niemaho-metan, czyli niewiernych, szczególnie jednak chrześcijan.

Gibbon Edward — (ur. 1737, zm. 1794) — to historyk angielski, który stał się znany a i jego pogląd, iż chrześcijaństwo było jedną z głównych przyczyn upadku Cesarstwa Rzymskiego, i kontrowersyjny i bardzo dyskutowany. Pogląd ten wyraził wśród innych w swojej książce, wyd. również w tłumaczu. polskim (1960; 2 tomy) pt. *Zmierzch cesarstwa rzymskiego* (oryg. tomów 6: 1776-88); omówił tu Gibbon dzieje cesarstwa rzymskiego od śmierci ces. Aureliusza (180 r.) do upadku Konstantynopola (1453).

ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW KOŚCIÓŁ—PAŃSTWO W GRECJI

Jak podaje PAP konflikt, jaki rozpoczął się między rządem premiera Konstantinosa Karamanlisa i przywódcami Kościoła greckiego, wkręczył 9.XII.1978 r. w nową fazę. Wbrew protestom Kościoła, parlament jednomyślnie przyjął ustawę legalizującą przerywanie ciąży w Grecji.

Nowa ustawa dopuszcza przerywanie ciąży wówczas, gdy za tym przemawiają względy zdrowotne kobiety lub przyszłego dziecka, kiedy ciąża zagraża życiu matki, albo kiedy ciąża powstała na skutek gwałtu lub innego przestępstwa. Według oficjalnych danych, w Grecji dokonuje się ok. 200 tys. zabiegów przerywania ciąży rocznie, w tym ok. 50 tys. z przyczyn zdrowotnych.

Premier Karamanlis polecił w 1977 r. utworzenie specjalnej komisji rządowej, która dokonałaby inwentaryzacji wszystkich dóbr i dochodów Kościoła. Do tej pory bowiem, mimo ogromnych dochodów jakimi dysponuje Kościół, otrzymuje on jeszcze znaczne środki finansowe od państwa. Premier domaga się ponadto zmiany szeregu przepisów kościelnych, które zostały przyjęte za czasów dyktatury.

STARCIA MIEDZY SEKTAMI W KOLUMBII

Kolumbijska rozgłośnia radiowa „Super de Colombia” doniosła, że w wojnie, jaka wybuchła między sektami religijnymi w selwasie amazońskiej, zginęło blisko 200 osób. Konflikt wywołała amerykańska sekta „Nowy Kościół boży”, której działalność budzi zdecydowany sprzeciw kolumbijskich plemion tubylczych, broniących swoich wierzeń przed agresywnymi fanatykami z USA.

Wśród wojujących fanatów wyróżnia się, jak podaje radio kolumbijskie, Amerykanka Sofia Miller, znana jako „biała bogini Amazonii”. Jest ona duchowym przywódcą członków kilkunastu gmin „Nowego Kościoła bożego”, zajmujących obecnie teren ponad 400 kilometrów kwadratowych.

Według radia „Super de Colombia”, działalność sekt religijnych w Kolumbii stała się na tyle poważnym problemem, iż zainteresowała ostatnio Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a zwłaszcza jego departament do spraw tubylczych. Fanatycy religijni przybywają z USA do Kolumbii z wizami turystów, gdzie pozostają, wykorzystując poparcie instytutu językowego. Ten amerykański instytut ułatwia członkom sekty nielegalne osiedlenie się w Kolumbii.

SESJA PREZYDIUM KONFERENCJI KOŚCIÓŁÓW EUROPEJSKICH

W Warszawie odbyła się sesja Prezydium Konferencji Kościołów Europejskich. Obradom przewodniczyli: prezydent tej organizacji bp. Andre Appel i sekretarz generalny dr Glen Williams.

25.XI. ub. r. odbyło się spotkanie ministra Kazimierza Kąkole, kierownika Urzędu do Spraw Wyznań, z uczestnikami sesji. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele kierownictwa Polskiej Rady Ekuumenicznej.

Konferencja Kościołów Europejskich, regionalna organizacja ekumeniczna, utworzona w 1964 r. z siedzibą w Genewie, zrzesza ok. 90 europejskich chrześcijańskich Kościołów nierzymskokatolickich z 23 państw, również z Polski.

PIERWSZA LITURGIA BIZANTYJSKA NA SYCYLI

Prasa zagraniczna podała, że po raz pierwszy od czterech wieków na Sycylii, w kościele OO. Benedyktynów k. Palermo, została odprawiona Msza św. w obrządku łacińskim i bizantyjskim. Mszę koncelebrowało ponad 30 księży z obu obrządków, a wśród nich kard. Salvatore Pappalardo, na wniosek którego Watykan udzielił zezwolenia na odprawienie tej Mszy.

WIZYTA W ZSRR PIELGRZYMÓW Z TAIZE

Jak informuje prasa ekumeniczna, grupa pielgrzymów z Ekumenicznej Wspólnoty w Taizé z jej przeorem o. Rogerem Schultzem, przybyła do ZSRR. Pątnicy odwiedzili Moskwę i Leningrad, gdzie zapoznali się z życiem religijnym tego kraju. Odwiedzili też klasztor w Zagorsku, wielki ośrodek życia zakonnego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Był to pierwszy kontakt przedstawicieli Wspólnoty w Taizé z prawosławiem rosyjskim w jego ojczyźnie.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA NOWEJ PLEBANI KOŚCIOLA EWANGELICKO- AUGSBURSKIEGO

Kościół Ewangelicko-Augsburski zakończył nową inwestycję — budowę plebanii w Goleniowie. Starym zwyczajem chrześcijańskim, zdarzenie to zostało uwieńczone poświęceniem ukończonej budowli. W uroczystości wzięli udział, oprócz licznych parafian, duchowni diecezji z ks. biskupem J. Narzyńskim na czele i ks. konseniorem diecezji Tadeuszem Terlikiem, obchodzącym jubileusz 25-lecia pracy kapłańskiej, proboszczem tej parafii. W czasie uroczystości ordynowano na księży absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie: K. Bażanowskiego, A. Podzorskiego, J. Sikorę i T. Szurmana



Umiar, prostota i nowoczesność cechują współczesną architekturę sakralną w Austrii. Oto przykłady nowoczesnych rozwiązań wnętrza oraz frontu świątyni

TOURNEE WARSZAWSKIEGO KATEDRALNEGO CHÓRU PRAWOSŁAWNEGO

Pod tym tytułem organ prasowy Kościoła Starokatolickiego Szwajcarii „Christkatholisches Kirchenblatt” nr 22 z 4.XI.1978 r. podał informację o występach „Zespołu Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej” pod kie-

rownictwem utalentowanego dyrygenta, ks. Jerzego Szurbaka. Występy zostały zorganizowane w pierwszej połowie listopada ubiegłego roku przez Robocze Stowarzyszenie Kościołów Chrześcijańskich w Bernie. Występy chóru, które odbyły w kościołach różnych wyznań, cieszyły się wielką frekwencją i uznaniem społeczeństwa.



W 1976 roku powstało w Warszawie Stowarzyszenie Niepijących i Niepalących „Abstynencja”, którego głównym zadaniem jest przeciwstawianie się zwyczajom picia alkoholu i palenia tytoniu przede wszystkim przez przykład dobrowolnej, całkowitej, stałej abstynencji, praktykowanej w celach profilaktycznych, pedagogicznych, leczniczych, społecznych i moralnych. Członkiem może zostać każdy, kto ukończył osiemnaście lat. Zainteresowanym podajemy adres stowarzyszenia, które na życzenie wysyła szczegółowe informacje, dotyczące swojej działalności: ul. Wiejska 20, m. 83, 00-490 Warszawa.

Z TRUDNYCH ZAGAD

DLACZEGO PIJESZ?

DO PICIA ALKOHOLU

skłania w większości przypadków... tradycja. Tak, właśnie tradycja. Alkohol pojawia się na stołach z okazji urodzin, imiennin, zawarcia związku małżeńskiego, rocznicy ślubu, spotkania towarzyskiego itp., itd. Dlaczego tak jest? Przecież każdy wie, że mamy do czynienia z trucizną, że nawet najmniejsza ilość alkoholu jest dla każdego bez wyjątku szkodliwa. Dlaczego więc słyszymy bezmyślne pochwały alkoholu — że jest lekarstwem, dobry na apetyt, rozgrzewa, pomaga w pracy? Przyczyną tych właśnie opinii są silnie zakorzenione w naszym społeczeństwie zwyczaje.

Działalność przeciwalkoholowa nie będzie skuteczna, jeżeli samo społeczeństwo solidarnie nie wystąpi przeciwko takim zwyczajom. Ich wpływ bowiem jest tak duży, że na ogół ludzie boją się im indywidualnie przeciwstawić, boją się ośmieszenia ze strony solidarnych, często szyderczych niewolników alkoholowego nałogu. Nie spełniły nadziei prohibicyjne przepisy. Pomimo propagandy mądrego, umiarkowanego, kontrolowanego, kultu-

ralnego picia, spożycie napojów alkoholowych ciągle wzrasta. Co więc należy robić? Abstynenci logicznie odpowiadają: Nie pić! Lepszego sposobu nie ma (jeżeli jest, bardzo proszę o wskazanie). Abstynencja jest jednocześnie środkiem i celem działalności przeciwalkoholowej. Jej zwolennicy dają liczne przykłady, że akcja przeciwalkoholowa ma sens, że nie jest wcale śmieszną, przysłowiową walką z wiatrakami. Ludzie ci zostali abstynentami z własnej, nieprzymuszonej woli, z własnego wyboru, i nie życzą sobie, by w jakikolwiek sposób nakłaniano ich do używania alkoholu.

Jaka jest rola każdego z nas w działalności przeciwalkoholowej? Jeżeli sam będę pił alkohol, to jak mogę z nim walczyć? A walczyć przecież trzeba! Trzeba ułatwiać wytrwanie w abstynencji ludziom objętym leczeniem odwykowym. Trzeba chronić młodzież przed przysłowiowym pierwszym kieliszkiem, który — jak wiemy — prowadzi zwykle do następnych, kończących się nałogiem. A z nim walka staje się coraz trudniejsza, często nawet beznadziejna.

Jak najwcześniej rozpozn

CHOROBA ALKOHOLOWA jest trudna do przyjęcia i zrozumienia w szerokich kręgach społecznych oraz medycznych. Specyficzność tego schorzenia polega na trwałej utracie kontroli w spożywaniu alkoholu.

Choroba alkoholowa rozpoczyna się powoli i niepostrzeżenie, a ujawnia się w pełni zaawansowania tym bardziej, że proces chorobowy toczy się w atmosferze nadmiernego picia obyczajowego. Mianem człowieka nadmiernie używającego alkoholu można określić takiego, który kilkakrotnie w ciągu miesiąca wprowadza się w ostry stan za-

trucia, przyjmując w nadmiarze wódkę, wino czy piwo. Zatrucie alkoholem, luka pamięciowa, utrata kontroli w piciu to określenia dotyczące stanu chorobowego, spowodowanego chorobotwórczymi właściwościami alkoholu. Poznanie pierwszych, wczesnych objawów rozwijającego się nałogu jest konieczne, jeśli chcemy w porę zapobiec chorobie. Pierwsze oznaki rozwijającego się nałogu pojawiają się już po 3—5 latach nadużywania alkoholu, równoległe ze wzrostem ilości spożywanego alkoholu i częstości wprowadzania się w stan upojenia.

Sz szczególnie charakterystyczny jest wygląd chorego, a zwłaszcza jego twarz — obrzęknięta, pokryta wybrocznymi naczynekami na nosie i policzkach, nadmiernie zaczerwieniona, z opuchniętymi powiekami. Zachowanie pacjenta jest nerwowe, wyrażające się w nieskładnym formułowaniu myśli i nieprzemysłanym postępowaniu. Mowa, nawet na trzeźwo, jest popędliwa, przerywana, przesadnie głośna lub ściszona do szeptu. Potknięcia językowe pacjent maskuje nadmierną gestykulacją lub konfidencjonalnym tcnem. W rozmowach z lekarzem na temat dclegliwości spowodowanych zatruciem alkoholu dominuje ton bez troski i bagatelizowanie problemu. Przerwy w piciu, trwające zaledwie 2—3 dni, przedstawiane są jako dowód silnej woli. Taka postawa pacjenta wynika z braku poczucia choroby alkoholowej. Po dłuższej trwającym ciągu alkoholowym zgłasza, że czuje się w dziwny sposób zmęczony, ogólnie rozbity i obolały. Najprostszym dla niego sposobem na poprawę tego nieprzy-



Lustro prawdę Ci powie...

PALENIE PAPIEROSÓW przez młodzież szkolną jest bardzo poważnym problemem w skali ogólnokrajowej. Zwłaszcza w ostatnich latach problem ten urósł do rozmiarów niemalże klęski społecznej.

W przeważającej większości nasza młodzież, a więc tzw. nastolatki, palą papierosy. Psychika młodzieży w wieku 14—18 lat jest zwykle przekorna, nie skutkują tu pouczenia, wskazówki, zakazy ani nawet lekarskie czy rodzicielskie surowe napomnienia i stosowane sankcje w rodzaju: nie słuchasz rodzi-

sów, nie stosujesz się do zaleceń lekarza, nie chcesz rad wychowawcy i w dalszym ciągu palisz papierosy — więc nie pójdziesz do kina, nie otrzymasz 20—30 złotych na drobne wydatki szkolne. Młodzież znajduje zawsze te kilkanaście złotych i... beztrudno pali dalej, nie zdając sobie absolutnie sprawy z tego, jak bardzo szkodzi przede wszystkim sama sobie.

Jednym ze skuteczniejszych sposobów walki z tym nałogiem nie są pouczenia i zakazy, ale własny dobry przykład — w myśl starej zasady: słowa tylko pouczają, a



NIEŃ SPOŁECZNYCH

ć chorobę alkoholową?

jemnego stanu jest następny kieliszek, pogłębiający jedynie nałóg i dolegliwości w trakcie trzeźwienia. Zanika obronny odruch wymiotny, a okresy ekscesów pokrywa niepamięć wsteczna.

Przyjmowanie alkoholu, czasami bez posiłku, powoduje podrażnienie śluzówki żołądka i dwunastnicy, co doprowadza do stanów zapalnych i owrzodzeń. U osób, które nadmiernie spożywają alkohol, przeważnie także w nadmiarze palą papierosy, występują przewlekłe podrażnienia górnych dróg oddechowych.

Bardzo rzadko sam pacjent (częściej bowiem pod presją rodziny) udaje się do lekarza po pomoc. W krańcowych przypadkach niezbędny jest przymus leczenia, szczególnie wtedy, gdy odmowie leczenia towarzyszy degradacja ogólna z powodu niemożności przerwania picia. Winniśmy jednak wystrzeżać się w stosunku do chorego postępowania mającego znamiona kary czy złośliwości.

Człowiek, który wkracza na drogę alkoholizmu, powoli zaczyna zrywać więzi łączące go z rodziną. Dom przestaje się liczyć w zamierzeniach życiowych potencjalnego alkoholika, traktuje go jako miejsce noclegowe, odczuwa chroniczny brak czasu dla potrzeb demu. Całe popołudnia, a nieraz i noce, spędza w towarzystwie na picciu alkoholu. Koledzy zastępują mu grono przyjaciół i rodzinę, zaś miejsce w barze — dom. Często współmałżenka wita go wymówkami, prośbami, a nawet płaczem. Wówczas próbuje on usprawiedliwić się rzekomo ważnymi przyczynami, które zmusiły go do picia. Zaniecha powtarzania tych

pustych frazesów, gdy runie gmach motywacji uzasadniających jego postępowanie. Stanie się wówczas chorobliwie kłamliwy, podstępny i nie przebiera w środkach, aby zdobyć pożądany trunek. Otacza go atmosfera nieufności, podejrzliwości, a nieraz i skrywanej wrogości. Nikt nie liczy na jego pomoc, a ca sam nie czuje się komukolwiek potrzebny. Staje się trudny do zniesienia, rozdrażniony, pełen żalu i krytyki, zmienny w nastroju — od samozadowolenia aż do wyzwick. Nie mogąc sprostać powinnościom małżeńskim, chorobliwie zaczyna podejrzewać żonę o niewierność, wszczyna kłótnie.

Potencjalny alkoholik traktuje pracę lekceważąco, a w najlepszym przypadku jako zło konieczne, stąd jego niepoważny stosunek do poleceń przełożonych i obowiązków służbowych. Ponadto ma on także trudności w skupieniu się na wykonywanej pracy, obniża się znacznie jego wydajność i zainteresowanie efektami pracy. Powiedzielibyśmy nawet, że ucieka on niejako na umówiony sygnał ze strony kolegów, aby rozpocząć picie. Następnemu zatrudnieniu alkoholom towarzyszy wręcz niechęć do pracy, stąd nieuzasadniona absencja, spóźnianie się, branie wolnego dnia itd. Przy wzmogionych dolegliwościach otrzymuje nawet zwolnienie od pracy. Tymczasem za skargami na ból głowy (nagły skok temperatury), nieżyłami żołądkowymi itp. kryje się po prostu zatrucie alkoholem. Usunięcie objawów nie usuwa jednak przyczyn nadmiernej alkoholizacji, która — nie leczona — pogłębia nałóg.

przykłady pociągają! A może by tak spróbować jeszcze innego sposobu, zniechęcającego do palenia. Jest to metoda trochę przekorna, niemniej jednak dostosowana do psychiki nastolatka. Oto ona:

— Jesteś młodziutka, bardzo młodziutka — więc pal papierosy!

— Masz miły uśmiech, bielusińskie jak ser, zdrowe ząbki. Jeśli chcesz, aby uśmiech stał się grymasem, a ząbki żółte jak pszczeli wosk — więc pal, pal papierosy!

— Masz usta jak dwie dojrzale wiśnie. Na pewno chcesz, aby stały się sine, gorzkie i kwaśne — to pal... pal... papiero.

— Masz buzię rumianą, tryskającą zdrowiem — a więc pal papierosy!

— Twoja cera jest gładka, świeża, różowiuteńka jak wonny kwiat — więc, oczywiście, pal papierosy!

— Twoja sylwetka jest prosta jak trzcina, jak pszeniczne źdźbło, a pragniesz zapewne być pochylona, skrzywiona, o jednym ramieniu wyższym — więc pal, dużo pal, to ci pomoże!

— Jesteś wesoła, szczęśliwa, zawsze uśmiechnięta, nauka przychodzi ci z łatwością, otrzymujesz dobre i bardzo dobre stopnie, lecz pragniesz być „zmięta”, szerniała, żółkła, gorzka jak zjełczała szklanka niemyta po rosole — więc nadal pal, pal i częściej papierosami swoje koleżanki, pal aż do wymiotów!

— Jeśli oddech masz czysty, lekki, oddychasz pełną piersią, nie męczysz się i na

ogół nie pachniesz „nektarem nikotyny”, nie kichasz, nie kaszlesz, nie kwękasz — to wiedz, że to wszystko można bardzo łatwo nabyć przez palenie papierosów.

Jeśli koledzy powiedzą ci komplement w rodzaju: Jesteś miła, elegancka, ładna — więc powinnaś palić papierosy, powinnaś palić dużo, to z pewnością będziesz jeszcze miłsza, jeszcze bardziej elegancka (a może arogancka), jeszcze urodziwsza, ale musisz ciągle palić, palić, palić!

A teraz przyjrzyj się sobie i chwilę się zastanów. Palisz papierosy. Czy jesteś przez to naprawdę młodsza? Czy Twój uśmiech, usta, zęby, cera, postawa, oddech stały się miłsze, ładniejsze, zdrowsze, bardziej pociągające? Jeśli zauważysz, że tak — to nadal pal, pal tak długo, aż staniesz się — mimo swoich 16 czy 18 lat — podstarzałą dziewczyną, znudzoną, żółkniętą i zgryźliwą. Bo wiedz i zapamiętaj, że palące dziewczyny nie są już obecnie modne!

dokończenie na str. 10





Z trudnych zagadnień...

DYMEK Z PAPIEROSA

Na temat szkodliwości palenia tytoniu napisano już całe tomy. Wszyscy o tym wiemy, a jednak palimy i ilość palaczy nie maleje, a wzrasta...

Palenie to nie tylko wdychanie i wydech dymu, ale także utrwalony odruch warunkowy, składający się z prawie automatycznych czynności, począwszy od otwarcia paczki papierosów, a skończywszy na zgaszeniu niedopałka w popielniczce.

Palenie tytoniu wcale nie jest nałogiem naszego wieku. Ludzie bowiem palą już od bardzo dawna. Pierwsze wzmianki o paleniu spotykamy już u słynnego podróżnika i historyka greckiego Herodota w V wieku p.n.e. W czasie swych podróży po Afryce zetknął się on ze zwyczajem tubylców, którzy palili bliżej nieznaną roślinę i wdychali dym. Jakże to były rośliny — nie wiemy.

Również Indianie amerykańscy od dawna palili li-

ście tytoniu. Z San Domingo, z prowincji Tabago (stąd słowo: tabaka), przywiózł tytoń do Hiszpanii Ramon Pano. Z Brazylii przywozi tytoń również franciszkanin Henri Tivais, który pierwszy zauważył, że tytoń ma zdolność osłabiania uczucia głodu i pragnienia.

Tytoń trafia więc do Europy. Była to połowa XVI wieku. Z Hiszpanii tytoń dociera do Portugalii, skąd francuski poseł Jean Nicot (od jego nazwiska pochodzi słowo:

nikotyna) — przesłał nasiona tytoniu do Francji. Wkrótce tytoń — początkowo jako roślina ozdobna i ziele lecznicze — rozprzestrzenił się w całej Europie, a dalej przeniknął do Turcji, Chin i Japonii.

Jean Nicot ofiarował tytoń królowej Katarzynie Medycejskiej jako lek „na bóle głowy i mózgu”! Tytoń nazywano wówczas „królewskim zieleciem”. Początkowo zażywany był tylko drogą wachania. Owcześni eleganci nosili przy sobie specjalne tarki, na których ścierało się zmoczone zwitki liści. Nastal zwyczaj wzajemnego częstowania się szczyptą tytoniu, a dopiero znacznie później tytoń zaczęto palić.

W Polsce uprawę tytoniu przejęto prawdopodobnie z Turcji. Już za króla Jana III Sobieskiego tytoń uprawiany był u nas nawet i na eksport.

We Francji, prawdopodobnie już dość wcześnie, zauważono szkodliwość używania tytoniu, gdyż król Ludwik XIII wprowadził ogra-

niczenia w handlu tytoniem, zezwalając na jego sprzedaż (i to w małych ilościach), jedynie aptekom. W innych krajach palenie tytoniu było nawet karane tak przez władze kościelne, jak i świeckie. Szczególnie okrutnie prześladowano palaczy tytoniu w Rosji. Uważano ich za sprawców pożarów. Po jednym z wielkich pożarów w Moskwie, car Michał Romanow wydał rozporządzenie, na mocy którego palaczom tytoniu należy „pruć nozdrza i ciąć nosy”. Nakaz ten zniósł dopiero Piotr I.

Istnieje wiele różnorodnych metod leczenia nałogu nikotynowego, począwszy od farmakologicznych, a skończywszy na psychoterapii i hipnozie. Jednakże samo powodzenie leczenia leży w psychice i silnej woli człowieka.

Nie stawiam sobie w niniejszym artykule za cel leczenia nałogowych palaczy, pragnę jedynie zwrócić uwagę Czytelników na pewne zasady związane z tzw. rozsądnym paleniem. Stosowanie się do tych zasad — „przykazań”, złagodzi — chociaż w małym stopniu — skutki tytoniowego nałogu. Oto 7 przykazań dla palaczy:

1. Nigdy nie pal na czczo. Szkodliwość palenia na czczo polega na pochłanianiu nikotyny z obficie wydzielającą się śliną i na drażnieniu śluzówki żołądka.
2. Nie dopalaj papierosa do końca. Największa ilość nikotyny pozostaje w ostatniej części papierosa.
3. Nie pal wilgotnego tytoniu — jest on bardziej szkodliwy, ponieważ gorzej się pali, a wtedy większa ilość nikotyny trafia do organizmu palacza, który się silnie zaciąga.
4. Nie pal papierosów bez filtra. Im dłuższa droga dymu do ust, tym niebezpieczeństwo mniejsze, ponieważ znaczna część trujących składników osiada na ściankach cygarniczki lub w filtrze.
5. Pal wolno i nie zaciągaj się mocno.
6. Nie pal na mrozie.
7. Należy często i dokładnie wietrzyć mieszkanie, zwłaszcza przed udaniem się na spoczynek.

Wśród różnego rodzaju festiwa-
li i przeglądów folklorystycz-
nych, które odbywają w wielu
miastach Europy, szczególne miej-
sce uzyskał Międzynarodowy Fe-
stiwal Folkloru Ziem Górskich w
Zakopanem.

W Polsce wysoko ceni się tra-
dycyjną kulturę ludową i tych,
którzy są jej bezpośrednimi dzie-
dzicami. Folklor autentyczny u-
waża się za jedno z cennych
źródeł, z jakich czerpie swe tre-
ści kultura ogólnonarodowa,
dlatego różne zespoły regionalne,
kultywujące w czystej formie
swe folklorystyczne tradycje, są
bardzo cenione i otaczane spec-
jalną opieką. Znalazło to wyraz
również w regulaminie Między-
narodowego Festiwalu Folkloru
Ziem Górskich. Do festiwalu do-
puszczane są wszelkie formy pre-
zentacji folkloru, jednakże, aby
stworzyć każdej równe szanse,
zespoły występują w czterech ka-
tegoriach stylizowanych, artysty-
cznie opracowanych i autenty-
cznych (tu właśnie mają miejsce
zespoły wiejskie).

Kraje, które pierwotnie wysy-
łały do Zakopanego zespoły sto-
jące pod względem artystycznego
wyszkolenia i opracowania nie-
mal na poziomie zespołów zawo-
dowych, obecnie sięgają do au-
tentyku i — co ważniejsze — u
siebie zaczynają stosować te sa-
me metody ochrony tradycyjnej
ludowej twórczości artystycznej,
które zostały wypracowane w
Polsce.

Pierwszy Międzynarodowy Fe-
stiwal Folkloru Ziem Górskich
odbył się w Zakopanem w roku



FESTIWAL FOLKLORU ZIEM GÓRSKICH

1968. Od tego czasu rokrocznie
przyjeżdżają do Zakopanego zes-
poły z wielu krajów. Festiwal
ten jest równocześnie konkursem.
Występujące tu zespoły oceniane
są przez międzynarodowe jury.

Ocenia się przede wszystkim
wierność w stosunku do trady-
cyjnej ludowej kultury, strój, re-
kwizyty i instrumenty muzyczne,
śpiew, muzykę, tańce i — oczy-
wiście — całą treść występu. Fe-

stiwal zakopiański cieszy się
wielkim uznaniem nie tylko zwy-
kłej publiczności krajowej i za-
granicznej, ale również specja-
listów zajmujących się folklorem
od strony naukowej.

MUZEUM HYMNU NARODOWEGO W BĘDOMINIE

W roku 60-lecia odzyskania przez
Polskę niepodległości nastąpiło uroczy-
ste otwarcie Muzeum Hymnu Narodo-
wego w Będominie. Miejsce to le-
ży na Kaszubach w pobliżu Kościerz-
ny. Zachował się tu malowniczy dwo-
rek, w którym przyszedł na świat. Spę-
dził dzieciństwo i założył rodzinę Jó-
zef Wybicki. W rodowym gnieździe
twórcy naszego hymnu, zgromadzone
ekspozaty rozmieszczono w ośmiu sa-
lach. Autorami scenariusza wystawy są:
prof. Waław Odyniec i prof. Andrzej
Bukowski, a projekt ekspozycji wyko-
nał Bolesław Petrycki z PWSSP w
Gdańsku.

Zalążkiem obecnej placówki, będącej od-
działem Muzeum Narodowego w Gdańsku,
była Izba Pamięci Józefa Wybickiego za-
łożona w 1962 r. przez Tadeusza Zielińskie-
go, z zawodu nauczyciela. Zainteresowanie
nią z czasem zataczało coraz szersze kręgi.
Dworek poddano renowacji, zbiory uzupeł-
niono, a Będomin odwiedzało coraz więcej
turystów i wycieczek.

W roku 1972 przy szosie z Kościerzny
do Gdańska, staraniem Zrzeszenia Kaszub-
sko-Pomorskiego, ustawiono popiersie Wy-
bickiego dłuta Wawrzyńca Sampa. Nieba-
wem również w centrum Kościerzny sta-
nął pomnik generała. Obecna kompozycja
muzeum poddana była licznym konsultacjom
społecznym mieszkańców ziemi gdańskiej.

Józef Wybicki, pochodzący ze starego ka-
szubskiego rodu, pisał w swych pamiętnikach
m.in. o związkach z Będominem: „Roku
1747, dnia 29 września, urodziłem się we
wsi dziedzicznej, nazwanej Będomin, w wo-

jewództwie pomorskim, 5 mil od Gdańska
leżącej. Ojciec mój był Piotr Wybicki, sądo-
wy ziemski mirachowski, a matka Konstan-
cja z Lińskich, córka Lińskiego, sędziego mi-
rachowskiego, dziedzica dóbr Brodnica pod
Gdańskiem”.

W szóstym roku życia Wybicki oddany
zostaje pod opiekę stryja — archidiakona po-
morskiego Franciszka Wybickiego, rezydują-
cego w pobliskich Skarszewach. Pod jego
opieką zdobył podstawowe wykształcenie. Po
opuszczeniu jezuickiej szkoły rozpoczyna pra-
cę w sądownictwie. W 1767 roku zostaje po-
słem pomorskim na sejm warszawski, mając
zaledwie dwadzieścia lat. Przez szereg lat
aktywnie działa w opozycji sejmowej. Dzia-
łalność jego przerywa tragiczny rok 1772
— rok rozbioru Polski. Wybicki wraca wte-
dy na rodzinne Kaszuby. Nie mając możli-
wości działania politycznego, czyni wiele, aby
podnieść poziom gospodarzy rodzinnych
dóbr. Był twórcą pierwszej w powiecie ko-
ścierskim manufaktury, dużego tartaku i pa-
pierni, bazujących na miejscowym surowcu.
Wprowadził nowoczesny system melioracji
łąk. Rozwinął na wielką skalę hodowlę owiec.
Rozgłos przysporzyła Wybickiemu także „bę-
domińska akademia”, będąca miejscem spot-
kań i dyskusji okolicznej szlachty. Przeby-
wając w Będominie, Wybicki napisał *Myśli
polityczne o wolności cywilnej*. W 1776
Andrzej Zamojski zaprosił go do współpracy
nad nowym kodeksem praw. Stworzyło to
przed Wybickim niezwykle możliwości dzia-
łania. Wszedł w krąg najbliższych współpra-
cowników króla Stanisława Augusta, ucze-
stnicząc często w słynnych obiadach czwart-
kowych. W celu przygotowania opinii publi-
cznej na przyjęcie postępowego kodeksu
praw napisał: *Listy patriotyczne do ekskan-
clerza Zamojskiego prawa układającego pisa-
ne*. W 14 listach omawia 3 centralne proble-
my: rząd, kwestię chłopską oraz stosunek

Kościola do państwa. Najbardziej postępowy
charakter miała ostatnia część listów, w
której wskazuje na konieczność uszczuplenia
politycznych wpływów papieżstwa w Polsce.
Krytykuje nadmierne podatki na rzecz
Rzymu oraz niepodleganie duchownych
sądom krajowym. Był także gorącym rzeczn-
ikiem stworzenia w Polsce Kościoła Narodo-
wego.

Józef Wybicki jest autorem wielu utworów
scenicznych, których treścią są sprawy spo-
łeczne. Wymienić tu trzeba m.in. komedie
Kulig, opery: *Kmiotek*, *Pasterka zablakana*,
Samnitka, *Polka*. W 1791 roku napisał celną
komedię *Szlachcic mieszczańcem* oraz *Mę-
drzec*.

Po śmierci żony Kunegundy Drwęskiej (w
1780 roku) Wybicki opuszcza Kaszuby i osie-
dla się w Manieczkach. Za aktywny udział
w insurekcji kościuszkowskiej mianowany
zostaje generałem. Po klęsce powstania udaje
się na emigrację, gdzie wraz z gen. Dąbro-
wskim przystępuje do organizowania Legionu
Polskiego we Włoszech. Wbrew pesymis-
tycznych wróżbom, zawołał: „*Polska nie
umarła!*” Proste słowa żołnierskiej pieśni po-
ruszyły serca legionistów...

Mazurek Dąbrowskiego powstał wiosną
1797 roku w Reggio. Pieśń ta, odznaczająca się
prostotą i ujmującą melodyjnością, znalazła
się wkrótce na ustach wszystkich Polaków.

Wybicki miał wiele osiągnięć, szczególnie
w zakresie dyplomacji, a także jako pisarz
i kompozytor. Był jednym z największych
znawców ówczesnego prawa państwowego.
Odegrał ogromną rolę w formowaniu się le-
gionów Dąbrowskiego, współpracując z Na-
poleonem. Jednak największą sławę przynio-
sła mu właśnie ta prosta żołnierska pieśń
Jeszcze Polska nie umarła, która stała się
naszym hymnem. Generał Józef Wybicki
zmarł w Manieczkach w roku 1822.

K.D.



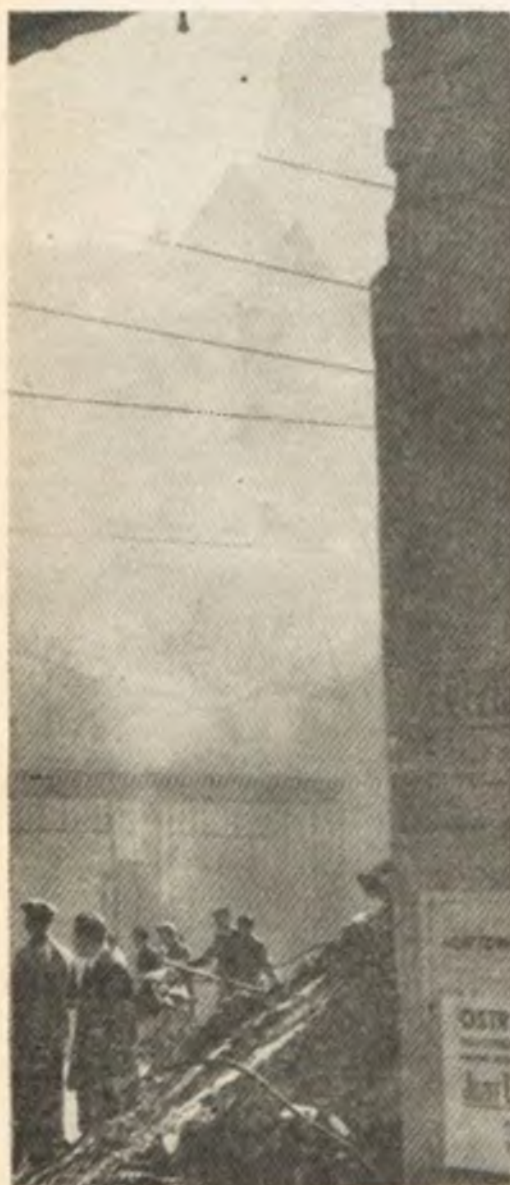
• FERIE ZIMOWE •

Bardzo przyjemne są dni wolne od nauki. Jako pierwsze odpoczywają dzieci szkół podstawowych, potem przyjdzie kolej na młodzież. Należy się wam ta dłuższa przerwa od zajęć szkolnych. Wielu waszych kolegów i koleżanek wyjeżdża na zimowiska, gdzie pod opieką wychowców spędzi miłe chwile i nabierze sił do dalszej nauki. O właściwe zorganizowanie czasu dzieci będących na koloniach zająć się ich opiekunowie. Ale nie wszyscy chłopcy i dziewczęta pojadą na zimowiska. Jeśli zostajesz w domu, nie siedź całymi dniami przed telewizorem. Korzystaj jak najczęściej ze świeżego powietrza na sankach, nartach i łyżwach, żeby jak najbardziej dotlenić płuca, a przez to każdą komórkę ciała. Niech też odczują rodzice, że ich pociechy mają więcej niż zwykle wolnych chwil do chętniej, bezinteresownej pomocy przy sprzątanii, odmiatanii śniegu z chodników i ścieżyn, przy sporządzaniu posiłków.

I na koloniach, i w domu, polskokatolickie dziecko nie zapomina o modlitwie. Każdy misternie rzeźbiony kryształik śniegu może nam ułatwić rozmowę z mądrym i dobrym Ojcem, który tyle cudownego piękna ukrył nawet w maleńkiej, zamrożonej kropelce wody. Mroźne powietrze zaostrza apetyt, więc chyba nie trzeba będzie was zachęcać do jedzenia. Rozkoszując się jednak kubkiem gorącego mleka czy kakao i pajdą chleba z masłem — popatrzmy przez odchuchaną dziurkę na szybie malowanej mrozem. Za oknem zobaczycie dzielnego Burka, co pilnuje domu i skrzydlatych przyjaciół, stroszących piórka na galezi. Im bywa nie tylko zimno, ale i głodno! Nie pozwólcie, by karmniki zrobione z takim mrożem na lekcjach zajęć praktycznych stały puste na okapach okiennych. Gdy braknie okruchów, można oddać kęs urwany z własnej kromki.

Bądźmy gromnicą Matki Bożej, odpędzającą od gniazd ptasich i legowisk naszych czworonożnych sprzymierzeńców wilcze zęby zimna i głodu.

KS. A. BIELEC



BYŁO TO DOKŁADNIE 35 LAT TEMU

W dniu 1 lutego 1944 roku w godzinach porannych dokonano w Warszawie zamachu na gen. policji SS, kata Warszawy, Kutschere. W okupowanej stolicy Polski trwał hitlerowski terror, pod każdym niemal obwieszczeniem o egzekucji widniało nazwisko Kutschery. Tego najgłośniejszego zamachu w ówczesnej Warszawie dokonała 12-osobowa grupa bojowa Armii Krajowej, dowodzona przez Bronisława Pietraszewicza (ps. „Bronek”). Wyrok śmierci został wykonany przy zbiegu Al. Ujazdowskich i Piusa.

Akcja zbrojna miała niesłychanie dramatyczny przebieg. Bojowcy, zagradzając drogę samochodowi generała innym autem, rozpoczęli ostrzeliwanie. Niemcy strzelali również z gmachu policji i z sąsiednich domów. Wreszcie zdecydowana seria z karabinu maszynowego zabija kryjącego się na dnie wozu Kutschere. Wyrok został wykonany! Warszawa odetchnęła.

Niestety, i tym razem nie obeszło się bez ofiar. Kilku uczestników akcji, w tym także i dowódca, zostało rannych. Dwaj ciężko ranni w brzuch umierają, dwaj inni wpadają w zasadzkę żandarmerii na moście Kierbedzia. Wywiązuje się walka. Brakuje nabożów! Ostateczna decyzja to skok do Wisły..., ale i tu dosiegają ich kule hitlerowców. Wysoką cenę zapłaciła Warszawa za śmierć swego kata...

* * *

W roku 1959 odbyła się premiera filmu fabularnego pt. **Zamach**, reżyserowanego przez Jerzego Passendorfera. Film ten jest wyrazem hołdu, a zarazem i uznania, dla bohaterów walczącej Warszawy.

M.D.

AFORYZMY WSCHODNIE

(tłum. R. Kwiatkowski)

CHIŃSKIE

Parasol noś i przy pogodzie,
nie tylko gdy deszcz pada,
choć może to i nie jest w modzie,
parasol noś i przy pogodzie,
i przy najczystszy nieb obwodzi
wypełniony chmur gromada,
parasol noś i przy pogodzie
nie tylko gdy deszcz pada.

Trzy razy pomyśl, potem zrób,
a wyda czyn owoce,
nie bądź tylko próbą prób
trzy razy pomyśl, potem zrób,
dobrze się przed tym namyśl, skup,
zbierz siły swe i moce,
trzy razy pomyśl, potem zrób,
a wyda czyn owoce.

Szczęście jest jak porcelana
lamkie i nietrwale
czy u sługi, czy u pana
szczęście jest jak porcelana,
cacko, któreś kupił z rana
wieczór już w okruchach całe,
szczęście jest jak porcelana
lamkie i nietrwale.

Gdy się dziecko śmieje
niebo się uśmiecha,
noony mrok bieleje,
gdy się dziecko śmieje
wszystkie w nim nadzieje
szczęście i pociecha,
gdy się dziecko śmieje,
niebo się uśmiecha.

Im więcej kto z nas umie,
tym bardziej wie jak mało
i łatwiej to zrozumie
im więcej kto z nas umie:
bo okruch tylko w tłumie
stanowi wiedzę całą,
im więcej kto z nas umie
tym bardziej wie jak mało.

Najwięcej rozumu trzeba,
kiedy z głupcem sprawa:
choć jasna jak krąg nieba,
lecz rozumu wiele trzeba;
mało z takiej maki chleba,
nim zjesz stęchnie strawa;
najwięcej rozumu trzeba,
kiedy z głupcem sprawa.

HISTORIA OPTYMISTYCZNA CZYLI... HAPPY END

On — z podkrakowskiej wsi, niegdyś Klerykowa, przyjechał do stolicy po cenzus magistra inżyniera. Był tzw. „średniakiem”, miał jeszcze młodszą siostrę, którą zwykł się w domu opiekować, i starszego brata, którego po trosze kochał i bał się na przemian. Zawsze co starszy brat, to starszy brat. Jak trzeba było, to pomógł, a jeżeli coś zrobiło się nie tak — to potrafił też i przemówić odpowiednio do rozsądku.

Ona — jedynaczka z tzw. „dobrego domu”, wychowywana w atmosferze cieplarnianej, rozpieszczona i nawykła jedynie do przedstawiania ogółowi swoich życzeń i marzeń. Rzecz oczywista, wszyscy wokół niej istnieli jedynie po to, aby te zachcianki i kaprysy spełniać. Dla niej życie było piękne i bezproblemowe.

Poznali się, gdy on — Maciek — był już na trzecim roku studiów na Politechnice. Głowę miał nabitą wówczas skomplikowanymi obliczeniami różniczek i całek oraz — marzeniami o niezwykłej dziewczynie, na którą czekał z utęsknieniem od kilku lat. Poznanie, jak to poznanie, było banalne, ale za to niespodziewane — i może właśnie przez to — takie wrażenie wywarło na nim. Bo ona (Zosia) — potraktowała je jak najbardziej typowo i zwyczajnie. Poznała po prostu jednego chłopca więcej — i nic ponad to. A Maćkowi utkwił w pamięci obraz dziewczyny ładnej, może nie pięknej, ale za to bardzo „urokliwej”, która — jak żadna inna — potrafiła się do niego uśmiechać...

I tak właśnie zaczęła się jeszcze jedna historia, podobna wielu innym, a jednak trochę może inna. Dlaczego trochę inna? Posłuchajmy...

Zosia, jak inne dziewczęta w jej wieku (miała wówczas niewiele więcej niż 18 lat) — marzyła o wyjściu za mąż. Mąż wydawał się jej pewnym stopniem w ogólnej drodze życia, szczebelkiem, który i tak trzeba pokonać, jeżeli nie chce się zostać „starą panną”. Na zamążpójście zdecydowała się szybko, bo Maciek wodził za nią tak zakochanymi oczami, tak trafnie odgadywał jej najskrytsze życzenia, że spodobał się nawet jej rodzicom. Oni też wkrótce zaczęli ponaglać młodych, że nie ma na co czekać... Ewentualne braki w znajomości swoich charakterów mieli oboje „nadrobić” już w małżeńskim stadle. Więc — jak to młodzi — pobrali się...

Już w kilka miesięcy po ślubie oboje zgadzali się tylko w jednym: że popełnili błąd. Zosia twierdziła, że Maciek jest egoistą, że nie dba o nią tak, jak powinien. Wydawało się jej, że jest lekceważona, niedoceniana i wykorzystywana. Najpierw się o to obrażała, później płakała — a ponieważ, nie mając własnego mieszkania, mieszkali u jej rodziców — w końcu przeniosła się z małżeńskiego gniazodka do pokoju mamy i taty — i tam została aż do pewnego momentu. Jakiego? Okazało się, że Zosia jest w ciąży.

Maciek w tym czasie zaabsorbowany był pisaniem pracy magisterskiej, więc nie zwracał — większej niż zwykle — uwagi na dąsy i fochy niedawno jeszcze uwielbianej żony. Myślał o jednym — o wymarzonej dyplomie i pracy w nowoczesnym, wielkim przemyśle. Zawsze go to pociągało. Już nawet widział siebie na jednym z kierowniczych stanowisk, a tymczasem w domu — te płacze, wieczne narzekania i nieprzyjazne spojrzenia teściów... Nie, nie warto tym zawracać sobie głowy! Sprawy domu — według niego — mogły jeszcze poczekać na załatwienie. Studia i praca — nie!

Upłynęło kilkanaście miesięcy. Zosia została szczęśliwą mamą ślicznej dziewczynki (jedni mówili, że podobna jest kropka w kropkę do mamy, inni — że to wykapany tatuś!). Maciek był już wtedy samodzielnym kierownikiem jednej z warszawskich budów. Jedynym jego zmartwieniem był dom.



Zdawał sobie sprawę, że coś w pewnym momencie prze-gapił, że jest tak samo odpowiedzialny za życie i szczęście małego człowieczka, jak i żona — ale nie potrafił i nie mógł z Zosią odnaleźć wspólnego języka i dawnego szczęścia. Wydawało mu się, że już nie będzie szczęśliwy, a dom, a zwłaszcza jego pozory, trzeba zachować jedynie dla dobra dziecka...

Znowu minęło kilka miesięcy, a po ich upływie Maciek coś zaczął robić. Nie tylko u siebie, ale i u Zosi. Złapał się na tym, że nie bierze, jak dawniej, godzin nadliczbowych, tylko niedługo przed godziną zerka w ciągu dnia na zegarek, czy to aby nie dochodzi przypadkiem trzecia, kiedy jest tzw. „fajrant”... Gwałt do domu najszybciej, jak tylko mógł, a w domu...

W domu też się coś zmieniło. Nie witał go płacz żony i jej narzekania, ale radosne gaworzenie małej istotki, którą zdążył pokochać zachłannie i bezkrytycznie. Teściowie też „dziwnie” się zachowywali. Zamiast zimnych spojrzeń i muru milczenia, jakim otaczali go jeszcze nie tak dawno, napotykał co krok uśmiech i ciepłe słowo. Uwierzył na nowo, że świat jest piękny, a Zosia — najwspanialszą dziewczyną, jaką mógł spotkać na swojej drodze życia... Gdyby nie ona...

Od tego czasu minęło kilka ładnych lat. Mała Małgosia (nazwana tym imieniem na cześć matki Zosi) biega sama co rano do szkoły. Zosia jest cenionym pracownikiem niedużego zakładu, a Maciek — fachowcem i specjalistą w jednej z kluczowych budów kraju. Często nie ma go w domu, ale jest spokojny i ufny o szczęście swoje i swoich najbliższych. Wie, że może polegać na żonie, która z rozpieszczonego dziecka wyrosła na dzielną kobietę i wspaniałą matkę, jest pewny siebie i własnych uczuć do niej. Zwykle to wszystko, i bardzo banalne — ale, samo życie... Sprawdzian znanego powiedzenia, że „dla chcącego nie ma nic trudnego.” W każdym domu, w każdej rodzinie zdarzają się nieporozumienia, kłopoty i trudności. Od samych ludzi, bez względu na ich pozycję, wiek i wykształcenie — zależy ich własne życie. Każdy jest kowalem swojego losu. A jaki będzie ten los — czy dobry, czy zły — to kwestia dobrych chęci i wzajemnego zrozumienia. Bo jeżeli naprawdę się czegoś chce — to będzie się to miało, trzeba tylko nad tym popracować... Maciek i Zosia wygrali swoje życie — wygrali sami ze sobą, a pomogła im w tym, zupełnie nieświadomie, Małgosia. Zwykła, codzienna historia tyle tylko, że z „happy endem”, co mogłoby się zdarzać częściej...

E.R.

Rozmowy z dziećmi o historii Kościoła

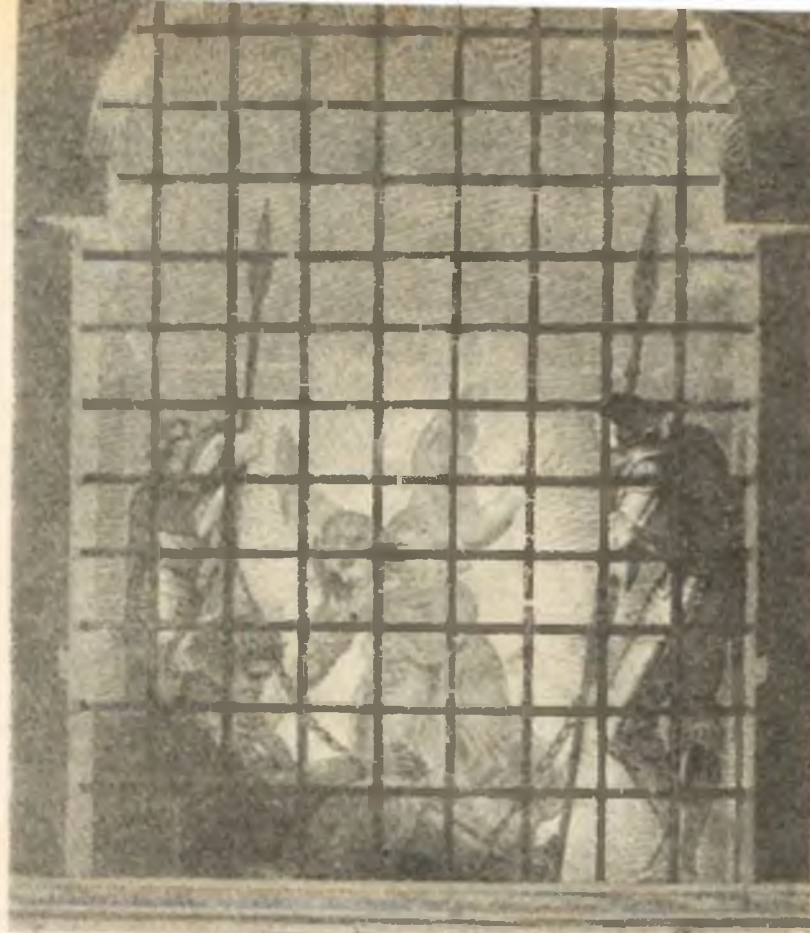
PIERWSZE REPRESJE

Jezus nie spełnił nadziei przywódców żydowskich, gdyż nie podjął próby odbudowy świeckiej, politycznej potęgi Izraela, lecz głosił konieczność wewnętrznej, duchowej przemiany każdego człowieka, która umożliwi przynależność do Bożego Królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju, mającego objąć cały świat, a nie tylko naród wybrany. Strażnicy starej synagogi postanowili za wszelką cenę pozbyć się niewygodnego dla nich Mistrza. Podstępnie aresztowali Chrystusa i skazali Go na śmierć, a następnie wymusili na prokuratorze rzymskim Pilacie Poncjuszu potwierdzenie wyroku i wykonanie go. Jezus zawisł na krzyżu. Była to najhaniebniejsza śmierć unicestwiająca zarówno życia, jak i dobre imię człowieka. Pismo św. podkreśla tę podwójną hańbę w słowach: „PRZEKLETY, KTO ZAWISŁ NA DRZEWIE”. Kapłani żydowscy chcieli raz na zawsze wymazać Chrystusa z serc i umysłów swoich ziomeków. Sądziło się, że gdy Jezus umrze na krzyżu, pohańbienia dozna Jego nauka. Wówczas zwolennicy Nauczyciela z Nazaretu sami się rozproszą. Ale stało się inaczej. Zbawiciel powstając trzeciego dnia z grobu zwyciężył (tak jak zapowiedział) własną śmiercią i potwierdził tym cudownym faktem prawdziwość całej swojej nauki. Życie wieczne człowieka z Bogiem stało się realne i możliwe do osiągnięcia przez wszystkich, którzy uwierzą w Bóstwo Zbawiciela i przyłączą się przez chrzest do Chrystusowego Kościoła.

Kościół Chrystusowy już tu, na ziemi, zaszczerpia w nasze serca nadprzyrodzone załączki uwielbionego życia w radości, miłości i pokoju. Te załączki rozwijają się w pełni istnienia, trwającego wiecznie w Królestwie Niebieskim. Jezus Chrystus nie obiecuje swoim wyznawcom wygodnego życia na ziemi. Jeszcze na długo przed swoją śmiercią powie uczniom: „MNIE PRZEŚLADOWALI I WAS PRZEŚLADOWAC BĘDĄ”. Przez swe zmartwychwstanie rozpalł w duszach apostołów płomień żywej, nie gasnącej już nigdy wiary i zapalu. Umocnieni Duchem Świętym zaczęli szerzyć bardzo energicznie i skutecznie Dobrą Nowinę. Skoro żydowscy przywódcy zauważyli, że apostołowie nie tylko nie uciekli z miasta, ale z całą odwagą nauczają, nawet w murach świątyni jerozolimskiej, zdobywając coraz więcej zwolenników dla ukrzyżowanego Jezusa, całą swoją złość obrócili przeciw Jego uczniom. Rozpoczęło się ściganie i nękanie zwolenników nowej wiary. Apostołów Piotra i Jana skazano na chłostę. Pod gradem kamieni, rzucanych przez rozwścieczonych fanatyków religii Mojżeszowej, ginie mężny diakon Szczepan — pierwszy żołnierz Chrystusa, który za wiarę i Mistrza oddał swoje młode życie.

Represje przychodziły falami. Część wyznawców Chrystusa uchodziła z Jerozolimy i szuka schronienia w małych miasteczkach i wioskach Palestyny, a także poza jej granicami, niosąc ze sobą zarzewie Ewangelii. Wszędzie tam, gdzie osiedlali się uchodźcy, powstawały za ich usługą nowe gminy Chrystusowe. To był niezamierzony i nieprzewidziany efekt prześladowań. Słusznie powie później wielki Tertulian, że krew męczenników rodzi nowych wyznawców Chrystusa.

Wszczęte prześladowania nigdy właściwie nie ustawały. Bywały czasy względnego spokoju, ale wierni jerozolimscy musieli się zawsze mieć na baczności, gdyż niebezpieczeństwo ciągle im zagrozało. Gdy w roku 41 cesarz mianował królem żydowskim Heroda Agryppę I



Anioł Pański wyprowadza cudownym sposobem św. Piotra z więzienia

(wnuka po tym Herodzie, który chciał zabić Bożą Dziecinę w Betlejem), nowy król — chcąc się przypodobać Żydom, a zwłaszcza kapłanom i starszym — schwycił apostoła Jakuba i kazał go ścigać. Widząc, że ta zbrodnia spodobała się obrońcom starego prawa, Herod polecił aresztować również Piotra, by wydać go fanatykom zaraz po Wielkanocy. Zamiar chytrego Heroda spełnił na niczym, gdyż anioł Pański uwolnił Piotra z więzienia, zaś inni apostołowie zdążyli się dobrze ukryć. Nie zlamano Kościoła Chrystusowego i to prześladowanie, które prowadził w sposób systematyczny i okrutny pełnomocnik Sanhedrynu Szawel — późniejszy apostoł Chrystusa.

Jerozolima, aż do momentu zniszczenia jej przez Rzymian, była stolicą młodego Kościoła. Obok niej powstawały nowe wielkie ośrodki kościelne, które po zburzeniu Jerozolimy stać się miały centrum życia nowej religii. Na razie Kościół w świętym mieście dzielnie stawia czoła przeciwnościom losu. Tu właśnie, około pięćdziesiątego roku naszej ery, odbył się pierwszy zjazd przełożonych gmin kościelnych, zwany Soborem Jerozolimskim albo Apostolskim.

KSIĄDZ ŁUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

„STOLICZKU, NAKRYJ SIĘ”



Zima — to karnawał, a więc: prywatki, przyjęcia, składanie wizyt, proszone obiady. Wiemy, że wszelkie przyjęcia i obiady wymagają dużo pracy i starania, aby były oryginalne, niezbyt kosztowne i skomplikowane.

Doradzimy teraz wszystkim paniom, jak powinien wyglądać proszony obiad, przygotowany w miarę skromnymi środkami:

Na początek — coctails. Nie muszą być alkoholowe, ale warzywne lub owocowe. Podajemy je ze słonymi paluszkami, serowymi herbatnikami lub solonymi migdałami. Do dania mięsnego podajemy tylko wytrawne wino. Pamiętajmy, że białe wino podajemy do ryb, drobiu i cielęciny, a czerwone — do baraniny, wieprzowiny i dziczyzny.

Obiad składa się z przystawki, zupy, dania podstawowego i deseru.

Przystawkę, np. galaretkę, podajemy w porcjach, przybrana dekoracyjnie listkami salaty i ćwiarteczką cytryny.

Zupa — krem najbardziej elegancko prezentuje się w filiżance z dwoma uszkami.

Danie podstawowe podajemy również w porcjach. Może to być ryba, i to nie musi być wcale sandacz czy karp, ale np. halibut przybrany jarzynami.

Na deser serwujemy gościom tort pokrojony na zgrabne kawałki, a do niego — kawa lub świeżo zaparzona herbata.

Aby przyjęcie było naprawdę udane i potrawy smakowały, musimy je ładnie podać. Stół dekorujemy zależnie od upodobań i fantazji: świecami, kwiatami, jemiolą. Przy każdym nakryciu fantazyjnie układamy serwetkę. Talerzy ustawiamy tyle, ile przewidzianych jest potraw. Widlice układamy z lewej strony talerzy, noże i łyżkę po prawej, widelczyki do tortu kładziemy przed talerzykami.

Jak powinien wyglądać stół nakryty na uroczystą okazję, jak również na popołudniowe spotkanie, tzn. „herbatkę we dwoje”, zaprezentowały nam osiemnaście Domy Towarowe „Centrum” w Warszawie, organizując wystawę pn. „Stoliczku, nakryj się”. Było na co popatrzeć.

I jeszcze jedno: uzupełnienie do dekoracyjnie przygotowanego stołu — to miły nastrój i pogodna atmosfera, a wtedy przyjęcie na pewno będzie udane. Życzymy smacznego i milej zabawy!

ZOFIA



Rozmowy z Czytelnikami

Marek L. z Kalisza przesłał nam obszerny list, w którym przedstawia siebie i swoje zainteresowania. Pisze w nim między innymi: „Mam 17 lat i jestem uczniem szkoły zawodowej. Bardzo lubię czytać książki. Oprócz literatury zawodowej chętnie biorę do ręki wydawnictwa religijne. Jestem również czytelnikiem „Rodziny”, w której interesują mnie — drukowane od dłuższego czasu — komentarze do Dziejów apostoelskich, jak również inne artykuły poruszające problemy religijne. Nie wiem tylko, dlaczego tak rzadko ukazują się w tym tygodniku życiorysy świętych...

Dawno już chcę zapoznać się możliwie dokładnie z życiem i działalnością św. Marka ewangelisty, który jest moim patronem. Nigdzie jednak nie spotkałem książki na ten temat. Dlatego — gdyby to było możliwe — proszę o zamieszczenie w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami” wiadomości na temat tego świętego”.

Drogi Marku! List Twój sprawił nam wiele radości. Stał się bowiem jeszcze jednym dowodem, że tygodnikiem naszym interesują się nie tylko starsi, ale i młodzi Czytelnicy. Jest on ponadto potwierdzeniem naszych spostrzeżeń, że współczesna młodzież — nie zaniedbując swoich codziennych obowiązków — żywo interesuje się sprawami wiary i życia chrześcijańskiego.

Zauważyłeś trafnie, że od czasu do czasu zamieszczamy na łamach „Rodziny” życiorysy świętych. Jednak szczupłe rozmiary naszego tygodnika oraz plany redakcyjne — nakazujące nam uwzględnić różną problematykę — nie pozwalają na zbyt częste zamieszczanie artykułów o tej tematyce. Dlatego tym chętniej spełniamy Twoją prośbę. Niezbyt liczne szczegóły o życiu i działalności autora drugiej Ewangelii czerpiemy z Dziejów apostoelskich oraz z Listów św. Pawła i św. Piotra.

Św. Marek ewangelista — zwany także Janem — był synem Marii, o której wspominają Dzieje apostoelskie (rozd. 12,12). Była ona właścicielką obszernego domu w Jerozolimie, gdzie prawdopodobnie znajdował się Wieczernik. Tutaj też pierwsi chrześcijanie jerozolimscy gromadzili się na swoje nabożeństwa. Podczas

zgromadzeń modlitewnych miał więc Marek okazję zetknąć się z apostołami i uczniami Chrystusa. Jest też rzeczą prawdopodobną, że został ochrzczony przez św. Piotra, który — w pierwszym swoim Liście (rozd. 5,13) — nazywa go „swoim synem”. On też był najprawdopodobniej tym młodzieńcem, który wyrwał się śpiącym prowadzącym pojmanego Chrystusa w noc wielkoczwartkową, o czym wspomina św. Marek w swojej Ewangelii (rozd. 14,51).

Pracę apostoelską rozpoczął Marek pod kierunkiem swego kuzyna, Barnaby. Wraz z nim towarzyszył on św. Pawłowi w jego pierwszej podróży misyjnej aż do miasta Perge w Pamfilii (Azja Mniejsza). Widząc jednak wielkie trudności, jakie piętrzyły się przed misjonarzami, nie wytrwał i wrócił do Jerozolimy. Po pewnym czasie (około roku 49) udał się z Barnabą głosić Ewangelię na wyspę Cypr. Gdy w roku 63 został św. Paweł po raz pierwszy uwięziony w Rzymie — o czym pisze Apostoł w Liście do Kolosan (rozd. 4,10) — Marek trwał przy nim wiernie. Kiedy zaś (około roku 66) Apostoł Narodów uwięziony został po raz wtóry, Marek przebywał w Azji Mniejszej. Pragnąc mieć przy sobie wiernego i oddanego przyjaciela i „przydatnego do posługi” współpracownika, w liście skierowanym do Tymoteusza (rozd. 4,11), poleca, by ten zabrał ze sobą Marka do Rzymu.

Podczas pobytu w Rzymie Marek był również współpracownikiem św. Piotra. Tam też spisał nauki głoszone przez św. Piotra i w ten sposób powstała druga Ewangelia. Potwierdza to św. Ireneusz, biskup Lionu († ok. 200 r.), pisząc: „Mateusz wydał swą Ewangelię wśród Hebrajczyków, podczas gdy Piotr i Paweł głosili Ewangelię w Rzymie i tam zakładali Kościoł. Po ich śmierci Marek, uczeń i tłumacz Piotra, spisał także to, co Piotr głosił” (Przeciw her. 3,1). Zaś Klemens Aleksandryjski († ok. roku 215) stwierdza: „Kiedy Piotr głosił w Rzymie Słowo Boże i oświecony Duchem Świętym rozszerzał Ewangelię, zwrócili się jego słuchacze do Marka z prośbą, aby spisał jego kazania, ponieważ był już od dawna towarzyszem Piotra i umiał na pamięć to, czego Piotr nauczał. Wtedy napisał Marek swą Ewangelię i dał ją tym,

k którzy o nią prosili” (Kobierce 1,21).

Tradycja sięgająca czasów historyka kościelnego, Euzebiusza z Cezarei (285—340) wskazuje na Marka jako założyciela pierwszej gminy chrześcijańskiej w Aleksandrii (Egipt) oraz pierw-

szego biskupa w tym mieście. Tam też miał ponieść śmierć za wiarę około 74 roku. Jego doroczna uroczystość obchodzona jest 25 kwietnia.

Serdecznie Cię pozdrawiam

DUSZPASTERZ

Fotografia mojego dziecka



Entuzjastki konnej jazdy, dwie amazonki: Małgosia Strzałka i Lidka Grymuza marzą o spędzeniu tegorocznych wakacji „na łonie natury”.

Cierpliwa „Odra” i jej syn „Pupil” uwielbiają pieszcoty dziewczynek, bo przecież każda jazda na wierzchowcu kończy się podaniem konikom smacznej kostki cukru



W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej można zakupić:

● Ideologia społeczna Nowego Testamentu, bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł. Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja ChAT, ul. Miódowa 21, 00-246 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balabek, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wójtowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Długolewski (redaktor techniczny), Małgosia Kąkolka (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartał — 26 zł, półrocze — 52 zł, rocznica — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informację na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Księgarstwa i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-538 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasa i Wydawnictwa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-313 Warszawa, ul. Smolna 10/12, Z. 1645. C-101. Nr indeksu 37477

Helena Mniszkówna



RĘDOWATA

(4)



Ten się nie kępuje, nie udaje idealnego; brutalność swej natury odsłania jawnie. A co lepsze: czy świat złudzeń, czy świat marzeń, czy świat rzeczywistości?... To wszystko jak kwiat o pięknej barwie i czarownej woni.

Barwa — to marzenie.

Woń — to złudzenie.

Rzeczywistość — to prosta lodyga i szara ziemia, z jakiej wyrasta.

Młody Michorowski jest właśnie rzeczywistością, bez upiększeń.

Stefcia biegła w lesie, unosząc się własnymi myślami.

Każda sosna, polanka, nawet wiewiórki i kukulka przypominały jej Ruczajew i tęsknota do domu rosła... Pierwszy raz przerażona zapytała siebie, jak mogła zgodzić się na warunek, aby na wakacje nie powracać do rodziny.

W bagnistym zakątku leśnym znalazła mnóstwo niezapominajek, jaskrów, goraco żółtych pelników ląkowych i ze łzami w oczach zaczęła je zrywać. Całowała niezapominajki, bo jej przypominały ołszynkę ruczajewską.

Z pękiem zroszonych kwiatów zawróciła do ogrodu.

Słońce, wzniesione już wysoko, wsiąkało w szczelinki pomiędzy liśćmi, zrzucając na puszystą trawę olbrzymi złoty niewód.

Wtem na drodze środkowej w borku Stefcia ujrzała sunącego wolno jeźdźca.

Aż drgnęła z gniewu.

Był to Waldemar Michorowski.

Jechał na pysznym, czarnym jak ława wierzchowcu. Ładnie wyglądało na nim zamazowe siodło, żółty czaprak i uzdeczka.

Koń arabski siedział z fantazją, nogi stawiał klasycznie, z wdzięcznie przegiętą szyją niespokojnie gryzł wedzidło.

Ordynat siedział jak przymurowany, opięty w elegancji strój do konnych wycieczek, w długich botfortach. Wyglądał zgrabnie i postawnie.

Jadąc ściepą, młody pan, widocznie zamyślony, patrzył przed siebie, uderzając pejczerem po końcach buków. Słońce nieciło iskierki na błyszczących ostrogach.

Stefcia cofnęła się za drzewo, lecz nagłym ruchem spłoszyła z gałązki kraskę. Ptak zatrzepotał skrzydłami, kwiląc głośno.

Michorowski spojrzał w tę stronę.

Stefci krew uderzyła do głowy.

— Zobaczył mię!.. Boże!.. że też ja go zawsze spotkać muszę.

Przyklekła po rozsypane kwiaty, udając, że go nie widzi.

Ale on już podjechał blisko, zdjął czapkę i zawołał żartobliwie:

— Dzień dobry pani! Co pani tu robi tak rano? Gdzie pani zdobyła tyle kwiatów? Pośród tych drzew jest pani jak rusalka.

— Tyle spotkałam wilkolaka — odparła z gniewem bez namysłu.

On podniósł brwi i złośliwie uśmiechnięty odrzekł:

— Owszem, chcę być wilkolakiem przy pani jako rusalce.

Stefcia poczerwieniała gwałtownie.

— Czy pan jedzie do Słodkowic? — zapytała chłodno.

— Tak. Mam zamiar panią tam odprowadzić.

— Ja sama trafię do domu.

— Bardzo wątpli! Przede wszystkim nie udźwignie pani tego zielka. To waży cały pud. Muszę pani ulżyć.

Zeskoczył z konia i z wytwornym ukłonem czekał na podanie ręki.

Stefcia zawałowała się, lecz podała mu ją wzburzona i szybko cofnęła.

— Ależ nie objąłem palców pani!.. Nie! Stanowczo jestem zadumiony: — zawołał rozkładając ręce komicznym ruchem.

Miała go ochotę bić.

Michorowski patrzył na nią z ironicznym uśmiechem. Ona drżała z gniewu pod spojrzeniem jego szarych oczu.

Zebrawszy kwiaty, kiwnęła mu dumnie głową i rzekła odchodząc:

— Zegnaj pana.

— Hm, pani jest energiczna, ale i ja muszę jechać do Słodkowic.

Inna droga nie istnieje.

Stefcia skręciła w las, wskazując na bielejący pas drogi.

— Proszę, niech pan jedzie.

— A pani?

— Ja idę lasem.

— Nie mogę pani zostawić w tej puszczy. Pani jest dziś tak nerwowa, że zabiłaby łatwo.

Postępował obok niej, prowadząc konia za uzdę.

Stefcia zacięła wargi. Szła przedko, milcząc.

On mówił wciąż głosem przesłakniętym złośliwością:

— Wie pani co? Niech pani siądzie na mego konia, a ja będę iść obok jak paż. Albo jeszcze lepiej: siądnijmy razem. Na rusalkę i wilkolaka tak stosownie!



Portret jelenka

HOROSKOP WEDŁUG DRZEW

(z przymrużeniem oka)

Urodzeni w dniach 25 stycznia — 3 lutego oraz 26 lipca — 4 sierpnia, są spod znaku **CYPRYS**.

Słynne „Cyprysy” to: Franciszek Schubert, Wolfgang A. Mozart, Gabriele Celeste.

CYPRYS oznacza wierność. Urodzeni pod tym znakiem zwykle są dobrze zbudowani, przystojni. Nie trzeba im wiele do szczęścia. Życie osobiste układają sobie zależnie od okoliczności. Wszędzie, w każdych warunkach, potrafią cieszyć się życiem, pogodą ducha. Cechuje ich optymizm. W życiu pragną przede wszystkim pieniędzy i sławy. Nie lubią samotności, cenią towarzystwo rodziny i przyjaciół. Nie są sentymentalni. „Cyprys” jest raczej gwałtowny, bujny i surowy. Chwilami odznacza się uadzwyczałną wprost pedantycznością, a niekiedy też wyjątkowym balaganiarstwem. W ogóle jest to indywidualność przedziwna. Nie znosi dyskusji, a lubi się wypowiadać. Posiada piękną cechę: życzliwość i wierność w przyjaźni.

HUMOR



— Przez zerwanie z nim dużo straciłam, bo jego tata jest cukiernikiem.

cdn.